

WSPÓLNA PRACA

dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie
rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie
kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, Plac
Cerkiewny, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 4 do 6;
w niedziele i święta od 1 do 3-ej.

Wojna europejska.

Wybiła godzina dziejowa. Potworne widmo wojny europejskiej, przed którym bledną najstraszniejsze kataklizmy, stało się rzeczywistością. Zmora pokoleń wielu ziściła się w całej swej grozie.

Wystrzał rewolwerowy, dany przez młodzieńca—fana-tyka, odegrał rolę przysłowiowej iskry, rzuconej na proch. Dzień 28 Czerwca 1914 roku stał się jedną z owych chwil, w których odwraca się nowa karta historii.

Dziś, w miesiąc zaledwie po owym dniu, wybranym przez Fatum, Europa przedstawia dziesięć milionowe obozowisko wojenne. Olbrzymie lawiny ludzkie toczą się ku sobie. Tu i owdzie dolata huk armat. Rozpoczynają się tytaniczne zapasy na życie i śmierć, wobec których dawniejsze bitwy narodów będą się nam wydawały dziecinną igraszka.

W tej przełomowej chwili my, Polacy, winniśmy się uzbroić w rozwagę, wysnutą z wielu okropnych doświadczeń przeszłości. Spełnijmy to, co jest obowiązkiem naszym, nie dając się unosić żadnym podszeptom. Zdrowy instynkt narodowy winien objąć władztwo nad duszami i sercami. Idźmy w nieznana przyszłość z rozwagą i spokojem.

Manifesty Najwyższe.

I.

Z Bożej łaski

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrosji, Król Polski i Wielki Książę Finlandzki etc. etc.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym poddanym: Idąc za swem posłannictwem historycznem, Rosja, jednaka krwią i wiarą z narodami słowiańskimi, nigdy nie spoglądała obojętnie na ich losy. Z całkowitą jednomyślnością i szczególną siłą przebudziły się uczucia bratnie narodu rosyjskiego dla słowian podczas dni ostatnich, kiedy Austro-Węgry wystąpiły do Serbji z żądaniami świadomie niemożliwemi do spełnienia dla państwa niezawisłego. Pogardziwszy ustępliwą i pokojową odpowiedź rządu serbskiego, odrzuciwszy przychylne pośrednictwo Rosji, Austria z pośpiechem rozpoczęła napad zbrojny i przystąpiła do bombardowania bezbron- nego Belgradu.

Zmuszeni siłą wytworzonych warunków do zastosowania niezbędnych środków ostrożności rozkazaliśmy postawić armię i flotę na stopie wojennej, ale ceniąc krew i mienie poddanych Naszych dokładaliśmy wszystkich starań, by rozpoczęte pertraktacje zakończyć pokojowo. Wśród stosunków przyjacielskich sojusznik Austrii, Niemcy, wbrew nadziejom Naszym na odwieczne dobre sąsiedztwo oraz nie zważając na zapewnienia Nasze, że środki zastosowane nie mają wcale wrogich dla nich celów, zaczęły domagać się odwołania ich i spotkawszy się z odmową na to żądanie wypowiedziały niespodzianie wojnę Rosji.

Dzisiaj trzeba już nie tylko bronić skrzywdzonego, spokrewnionego z Nami kraju, ale ochraniać honor, godność, całość Rosji i jej stanowisko wśród wielkich państw. Wierzmy niezlomnie, że na obronę ziemi Rosyjskiej zgodnie i ofiarnie powstaną wszyscy Nasi wierni poddani. Niechaj więc, w groźną chwilę próby, będą zapomniane niesnaski wewnętrzne, niechaj wzmocni się jeszcze łącz-

ność Cesarza z Jego narodem i niech Rosja, powstawszy jak jeden mąż odeprze zuchwały napór wroga.

Z głęboką wiarą w prawość sprawy Naszej i pokorną nadzieją na Wszechpotężną Opatrzność wzywamy modlitewnie na Ruś Świętą i świetne wojska Nasze błogosławieństwa Bożego.

Dan w St.-Petersburgu dnia 20 lipca (2 sierpnia) 1914 roku od Narodzenia Chrystusa, a dwudziestego panowania Naszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

MIKOŁAJ.

II.

Z Bożej łaski

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrosji, Król Polski i Wielki Książę Finlandzki etc. etc.

Wiadomo czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym.

Przed niewielu dniami Manifestem Naszym oznajmiliśmy narodowi Rosyjskiemu o wojnie, wypowiedzianej Nam przez Niemcy. Obecnie Austro-Węgry, które pierwsze rozpoczęły zawieruchę wszechświatową, dobiły wśród głębokiego spokoju miecza na słabszą od siebie Serbję, zrzuciły z siebie maskę i wypowiedziały wojnę Rosji, która niejednokrotnie ją uratowała. Siły nieprzyjaciela mnożą się. Przeciwno Rosji i całej słowiańszczyźnie uzbroiły się oba potężne mocarstwa niemieckie. Ale ze zdwojoną siłą rośnie przeciwko nim sprawiedliwy gniew spokojnych narodów i z niezłomną mocą staje przed wrogiem wyzwana do walki Rosja, wierna sławnym tradycjom swej przeszłości.

Widzi Bóg, że nie dla zamysłów wojowniczych lub czczej sławy podnieśliśmy oręż, ale broniąc godności i bezpieczeństwa strzeżonego przez Boga Państwa Naszego. Walczymy za słuszną sprawę. W wojnie, która Nas oczekuje nie jesteśmy jedni. Razem z Nami powstał dzielni sojusznicy Nasi, również zmuszeni uciec się do siły oręża, ażeby usunąć nakoniec wieczną groźbę mocarstw niemieckich, wiszącą nad pokojem i spokojem powszechnym.

Oby Bóg Najwyższy błogosławił orężowi Naszemu i Naszych sojuszników i niechaj powstanie cała Rosja do rycerskiego dzieła z żelazem w rękę i z krzyżem w sercu.

Dan w Petersburgu dnia 26-go Lipca (8 sierpnia) Roku Pańskiego od Narodzenia Chrystusa 1914, panowania Naszego dwudziestego.

Na oryginale Własną Jege Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ“.



Ukazy Najwyższe.

O mobilizacji.

„Uznając za niezbędne postawić na stopie wojennej część armji i floty, dla wykonania tego, zgodnie z ukazami, wydanymi przez Nas dzisiaj do ministra wojny marynarki, rozkazujemy:

I. Powołać do służby czynnej, stosownie do planu mobilizacyjnego z r. 1910, szeregowców zapasu i dostarczyć dla wojska konie, furmanki i uprzęż od ludności: a) we wszystkich powiatach gub. kostromskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, niższo-nowogrodzkiej, kazańskiej, kałuskiej, tulskiej, riazkańskiej, orłowskiej, woroneskiej, tambowskiej, penzeńskiej, symbirskiej, kijowskiej, kurskiej, podolskiej, połtawskiej, charkowskiej, Besarabskiej, chersońskiej, ekaterynosławskiej, taurydzkiej i astrachańskiej; b) w powiatach: welskim, nikolskim, wielikoustiuskim, solwyczegodzkim, totemskim, ust'-sysolskim i jareńskim gub. wołogodskiej; wiackim, gładzowskim, orłowskim i ketelnicz eskim gub. wiackiej; permskim, wiercgoturskim, ekateryncurskim, kungurskim, krasnoufimskim i ochańskim gub. permskiej; złotoustowskim i ufańskim gub. ufańskiej; orenburskim w gub. orenburskiej; samarskim, stawropolskim, nikołajewskim i nowouzeńskim gub. samarskiej; saratowskim, atkarskim, bałaszowskim, wolskim, pietrowskim, kamyżyńskim, carycyńskim i chwałyńskim gub. saratowskiej; jarosławskim, romano-boryso-

glebskim, wybińskim, myszkińskim, uglickim gub. jarosławskiej; twerskim, zubcowskim, rżewskim, korczewskim, staryckim i nowotorżskim gub. twerskiej; smoleńskim, kraśnieńskim, jelnińskim, juchnowskim, wiaziemskim, gżackim, jarosławskim gub. smoleńskiej; czernihowskim, horodniańskim, borzneńskim, niezżyńskim, osterskim, kozieleckim, sosnickim, konotopskim, krolewickim, głuchowskim gub. czernichowskiej; dubieńskim, łuckim, rowieńskim, kryemienieckim, ostrogskim, zasławskim, nowogrodzko-wołyńskim, owruckim i starokonstantynowskim gub. wołyńskiej; w okręgu taganrogskim obwodu wojska Dońskiego i obwodu Uralskiego.

II Zmieniając obliczenia obowiązującego planu mobilizacyjnego z r. 1910, powołać w niżej wymienionych powiatach tylko część szeregowców zapasu i dostarczyć dla wojska konie, furmanki i uprzęż od ludności w ilości niezbędnej dla wyekwipowania oddziałów mobilizowanych obecnie i dla zabezpieczenia dostawy koni do punktów przeznaczenia: a) w pow. serdobskim i kuźnieckim gub. saratowskiej; b) bugulmińskim, buguruszańskim i buzułuckim gub. samarskiej; c) wierchnie-uralskim, troickim, orskim gub. orenburskiej; d) w rostowskim okręgu obwodu Wojska Dońskiego.

III. Również powołać w następujących powiatach szeregowców zapasu tylko floty: a) petersburskim, gdowskim, łuskim, nowoładoskim, peterhofskim, carskosielskim, szlisselburskim i jamburskim w gub. petersburskiej; b) nowogrodzkim, borowickim, biełozierskim, wałdajskim, dewiańskim, kiryłowskim, kreteckim, staroruskim, tichwińskim, ustiuzieńskim i czerepowieckim gub. nowogrodzkiej; c) pskowskim, wielikołuckim, noworżewskim, opoczeckim, ostrowskim, porchowskim, toropeckim i chełmskim w gub. pskowskiej; d) w bałskim, wendeńskim, werrowskim, wolmarskim, pernowskim, fellińskim i jurjewskim gub. inflandzkiej; e) rewelskim, wezenberskim, hapsolskim gub. estlandzkiej; f) lucyńskim, newelskim, siebieskim gub. witebskiej; g) welskim, duchowszczyńskim i porzeckim gub. smoleńskiej; h) bieżeckim, wes-

jegońskim, wyszniewońskim, kalazińskim, kaszyńskim, ostaszkowskim gub. twerskiej; i) daniłowskim, poszechońskim gub. jarosławskiej; k) archangielskim, kemskim, aleksandrowskim, mczemskim, pineskim, pieczorskim, chołmogorskim gub. archangielskiej; l) petrozawodskim, kargopolskim, łodejnpolskim gub. ołonieckiej; ł) wołogodzkim, griazowieckim, kadnikowskim gub. wołogodzkiej; m) z gub. liflandzkiej.

IV. Powołać z zapasu kozaków dońskiego, kubańskiego, terskiego, astrachańskiego, orenburskiego i uralskiego wojska kozackiego w ilości niezbędnej do skompletowania mobilizowanych oddziałów kozackich.

V. Powołać do służby czynnej: a) oficerów i urzędników z zapasu armji i floty, jako też wszystkich innych urzędników wojskowych z tegoż zapasu, zaliczonych do oficerów i otrzymujących przeznaczenie do oddziałów zarządów, instytucji wojskowych i do floty, które obecnie są mobilizowane według planu mobilizacyjnego z roku 1910-go; b) oficerów i urzędników klasowych, wyliczonych w p. 4 wojsk kozackich, przeznaczonych do mobilizowanych obecnie oddziałów kozackich; c) lekarzów, weterynarzów i farmaceutów zapasu armji, należących do pierwszej kategorii powołania i otrzymujących przeznaczenie, stosownie do planu mobilizacyjnego z r. 1910, do oddziałów zarządów, instytucji wojskowych i marynarki, mobilizowanych obecnie.

Senat Rządzący dla wykonania niniejszego nie zaniecha wydać właściwego rozporządzenia.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ“.

W Peterhofie, 16 (29) lipca 1914 r.

O mobilizacji i mianowaniu głównodowodzącego armją.

Nie uważając za możliwe z powodu przyczyn ogólnopanstwowego charakteru stanąć obecnie na czele Naszych armji i floty, przeznaczonych do działań wojennych, uznaliśmy za dobre Najmiłościwiej rozkazać Naszemu gen. adjutantowi, Głównodowodzącemu

wojskami gwardji i Petersburskiego wojennego okręgu, generałowi kawalerji Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi być Zwierzchnim Głównodowodzącym Najwyższym imiennym Ukazem naszym, danym 17 lipca b. r. Senatowi Rządzącemu, uznaliśmy za konieczne postawić armję i flotę na stopie wojennej. W związku z tym i w celu zupełnego zabezpieczenia wprowadzenia tych zarządzeń w wykonanie, rozkazujemy ogłosić w stanie wojennym następujące miejscowości Imperjum z podporządkowaniem całej władzy cywilnej tych miejscowości głównym naczelnikom odpowiednich wojennych okręgów: gubernę petersburską z Petersburgiem, estlandzką, liflandzką, wałdajski powiat gub. nowogrodzkiej, gubernę kurlandzką, kowieńską, suwalską, i witebską, pskowski powiat gub. pskowskiej, łomżyńską, płocką, warszawską, kaliską, piotrkowską, lubelską, grodzieńską, kielecką, radomską, chełmską, wołyńską, podolską, bessarabską, kijowską i mińską, pow. homelski gub. mohylowskiej, chersońską i taurydzką, pow. smoleński gub. smoleńskiej, powiaty: żołotonoski, perejasławski i kremieńczugski gub. poławskiej, osterski pow., gub. czernihowskiej, wierchniednieprowski i ekaterynowski gub. ekaterynosławskiej, temrukski okręg obwodu kubańskiego, gubernę czarnomorską, okręg suchumski, powiaty: zugdidzki, semakski i ozurgebski gub. kutaiskiej i batomski.

Senat Rządzący nie omieszką wydać dla wypełnienia powyższego odpowiednich rozporządzeń.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości Ręką podpisano

MIKOŁAJ.

W Peterhofie 20 lipca 1914 r.

Kontrasygnował minister wojenny gen.-adjutant
Suchomlinow.

O zwołaniu ciał prawodawczych.

Wobec zesłanych na Ojczyznę Naszą prób ciężkich, chcąc pozostać w całkowitej łączności z narodem, uznaliśmy za pożyteczne zwołać Radę Państwa i Izbę Państwową.

Wobec tego na mocy art. 99 praw zasadniczych rozkazujemy wznowić prace

Rady Państwa i Izby Państwowej w dniu 26 lipca (st. st.).

Senat rządzący nie omieszką poczynić odpowiednich zarządzeń w celu wykonania niniejszego,

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano.

MIKOŁAJ.

St.-Petersburg 20 lipca (2 sierpnia) 1914 r.

Kontrasygnował prezes Rady ministrów sekretarz stanu

Goremykin.

O przyznaniu ministrowi finansów prawa prolongowania protestów wekslowych aż do chwili zakończenia wojny.

I.

Wobec okoliczności, towarzyszących okresowi wojennemu, rozkazujemy: 1) Protesty weksli, terminy których upłynęły z dnia 30 lipca 1914 r. dokonywać i po upłynięciu terminu określonego § 67 nast. oraz 3 i nast. ustawy wekslowej (Zb.praw t. II część 2, wyd. 1903 r.) przyczem protestowane na tej zasadzie weksle zachowają moc prawa wekslowego zarówno w stosunku do wystawców, żyrantów jak i wszystkich osób w wekslu wymienionych. 2) Wskazane w p. I par. 50 ust. weksl. procenty doliczać przez cały czas wymienionego w punkcie I-ym sposobu protestu weksli nie od dnia dokonania protestu wekslu lecz i za czas od upłynięcia terminu płatności wymienionego wekslu lub wyliczonego na podstawie tegoż aż do chwili upłynięcia terminu mocy niniejszego ukazu. Wskazane zaś w p. III par. 50 ust. weksl. opłaty za okres wspomniany nie są pobierane. 3) O terminie, który według mniemania Waszego, uznany będzie za odpowiedni do zawieszenia mocy działania wyjątków ustanowiony przez ukaz niniejszy od ogólnego porządku protestu weksli, należy w swoim czasie zawiadomić Senat Rządzący do opublikowania.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości Ręką podpisano,

MIKOŁAJ.

Dan w Petersburgu d. 20 Lipca (2 sierpnia) 1914 r.

Kontrasygnował Minister finansów

Piotr Bark.

II.

Z powodu okoliczności czasu wojennego rozkazujemy:

1) Zaprzestać na przeciąg dwóch miesięcy od daty dzisiejszej protestów i przedsiębrania środków w celu ściągania należności od wszystkich dłużników z weksli, płatnych dnia 30 lipca 1914 r. i w czasie po wskazanym wyżej terminie, których miejsce wydania lub płatności mieści się w guberniach: Warszawskiej, Kaliskiej, Kieleckiej, Łomżyńskiej, Lubelskiej, Piotrkowskiej, Płockiej, Radomskiej, Suwalskiej, Siedleckiej, Kijowskiej, Wołyńskiej, Czernihowskiej, Mohylewskiej, Chełmskiej, Chersońskiej, Taurydzkiej, Besarabskiej, Podolskiej, Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, St.-Petersburskiej, Pskowskiej, Niżegorodzkiej, Witebskiej, Liflandzkiej, Estlandzkiej, Kurlandzkiej i Ołonieckiej;

2) pozwolić ministrowi skarbu na rozszerzenie oznaczonego w punkcie pierwszym odstąpienia od ogólnego porządku protestu i ściągania należności za weksle, płatne dn. 30 lipca roku bieżącego w miarę konieczności na inne miejscowości Cesarstwa na okres dwumiesięcznego terminu;

3) działalność Najwyższego Imiennego Ukazu do ministra skarbu z dnia 2 sierpnia roku bieżącego stosownie do rozporządzenia rozciągnąć na gubernje okręgu warszawskiej izby sądowej i na gubernję Chemska.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ”.

W Peterhofie, 25 Lipca (7 Sierpnia) 1914 r.

Kontrasygnował minister skarbu

Piotr Bark.

O cenzurze wojennej.

Uznając za konieczne niedopuszczać po przeprowadzeniu ogólnej lub częściowej mobilizacji armji, do ogłaszania i rozpowszechniania drogą druków, pocztowo-telegraficznych komunikacji i wygłaszanych na publicznych zebraniach mów i referatów, wiadomości, mogących zaszkodzić wojskowym interesom państwa i potwierdzając przedstawiony nam

w tej sprawie specjalny dziennik, Rady Ministrów, My, na zasadzie art. 87 praw zasadniczych wydania 1906 r., rozkazujemy:

I. Wprowadzić w wykonanie zatwierdzone przez Nas przepisy tymczasowe o wojennej cenzurze.

II. Pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych w wykonaniu przepisów, opracowanych przez Radę Ministrów, prawo zabrania, po ogłoszeniu mobilizacji i podczas wojny, komunikowanie w mowach albo w referatach, wygłaszanych na publicznych zebraniach wiadomości odnoszących się do zewnętrznego bezpieczeństwa Rosji, albo do zbrojnych jej sił, albo też do środków przeznaczonych dla obrony wojennej kraju.

III. Pozostawić głównodowodzącemu lub dowodzącemu oddzielną armią na wypadek konieczności dla powodzenia prowadzenia wojny, prawo zabrania w ciągu określonego czasu własną władzę w podlegających im miejscowościach wszelkich zebrań i prawo zawieszania wydawnictw periodycznych, a także doręczania pocztowych posyłek i telegramów.

IV. Ustawę o karach kryminalnych i poprawczych (Zb. Pr. t. 15; wyd. 1881) uzupełnić artykułami 272³ i 1012⁴ następującej treści:

Art. 275³: winny publicznego ogłoszenia w mowie lub referacie, a także rozpowszechniania za pomocą prasy, po ogłoszeniu mobilizacji lub podczas wojny, wiadomości, dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa Rosji, jej sił zbrojnych albo przedsięwziętych dla wojennej obrony kraju środków, wbrew dokonaniem w ustanowionym początku zakazowi ich ogłaszania, podlegają osadzeniu w więzieniu na czas od dwóch do ośmiu miesięcy. Takież karze podlegają winni poddawiania do zaprzestania wojny w publicznej mowie, referacie lub utworach druku, wypowiedzianych lub puszczonych w świat po ogłoszeniu mobilizacji lub podczas wojny.

Art. 1012⁴. Winny nieprzedstawienia po ogłoszeniu mobilizacji lub podczas wojny, określonej prawnie liczby egzemplarzy periodycznego lub nieperiodycznego wydawnictwa wojenno - cenzuralnych instytucjom podlega karze pieniężnej od 50 do 500 rb.

V. Art. 1213⁴ Procedury Karnej (Zb. Pr. T. 16 cz. A. w. 1912 r.) uzupełnić uwagą następującej treści: dochodzenie sądowe o przestępstwach dokonanych w prasie, przewidzianych w art. 275³ i 1012⁴ Ust. Kar. po ogłoszeniu mobilizacji lub podczas wojny wszczyna się również i na skutek zawiadomień wojenno-cenzuralnych instytucji.

Senat Rządzący nie omieszka dla wykonania niniejszego poczynić odpowiednie zarządzenia.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

MIKOŁAJ.

W Peterhofie, 20 lipca (2 sierpnia) 1914 r.

Kontrasygnował prezes Rady Ministrów Sekretarz *A. Goremykin*.

O ochronie nadzwyczajnej.

Rozpatrzywszy przedstawiony Nam osobny dziennik Rady Ministrów i zgadzając się z wnioskami Rady oraz będącem na czasie przyjęciem wyjątkowych środków celem zachowania we wszystkich miejscowościach Cesarstwa porządku i bezpieczeństwa społecznego, rozkazujemy: 1) Ogłosić we wszystkich miejscowościach Cesarstwa, nie znajdujących się w stanie oblężenia, stanie wojennym, lub nadzwyczajnej ochrony—stan nadzwyczajnej ochrony do 4 września r. b. z pozostawieniem praw główno-zarządzających generał-gubernatorom, gubernatorom i naczelnikom miast odpowiednich. 2) Wprowadzić ten środek w wykonanie telegraficznie.

Senat Rządzący nie omieszka poczynić celem wypełnienia tego odpowiednich zarządzeń.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości Ręką podpisane

MIKOŁAJ.

W Peterhofie 24 lipca (6 sierpnia) 1914 r.

Kontrasygnował prezes Rady ministrów Sekretarz Stanu *Goremykin*.

Prawo o walucie.

Rada Ministrów, na zasadzie art. 87 praw zasadniczych, postanowiła:

I. Tymczasowo, aż do przejścia nadzwyczajnych okoliczności, wymianę państwowych

biletów kredytowych na monetę złotą powstrzymać.

II. Bankowi Państwa pozostawia się prawo ponad normę dozwoloną (Zbiór praw. tom I, cz. 2, rozdział 3, wyd. 1903 r., art. I) wypuszczenia tych biletów na sumę nie przewyższającą miljarða dwustu miljonów rubli.

III. Bank Państwa może, w razie zużycia znajdujących się na jego rachunku sum skarbowych, dyskontować krótkoterminowe obligi skarbu państwa w sumie wymaganej przez potrzeby czasu wojennego.

Najjaśniejszy Pan dnia 23 lipca 1914 r. na niniejsze Najwyżej zezwolił.

Obwieszczenie.

Wobec ogłoszenia kraju w stanie wojennym, podaję do powszechnej wiadomości.

I. Stosownie do art. 17 dodatku do art. 23 t. II cz. I zb. praw, w miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, nie należące do armii osoby wydziału cywilnego podlegają sądowi wojennemu i karom według praw czasu wojennego: 1) za bunt przeciwko władzy Zwierzchniczej (art. 100, 1 i 2 cz. 101, 1, 2 i 3 cz. 102 kod. kar. z dnia 22 marca (4 kwietnia) 1908 roku) i zdradę państwa (art. 108—119 tegoż, kod.); za rozmyślne podpalenie lub inne zniszczenie czy doprowadzenie do stanu niezdatnego przedmiotów wojskowego urządzenia i uzbrojenia i wogóle wszystkiego, co należy do środków ataku lub obrony, oraz zapasów żywności i furazju; 3) za rozmyślne zniszczenie lub poważne uszkodzenie wodociągów, mostów, tam, grobli, szluz, zastaw wodnych, studzien, dróg, brodów lub innych środków, przeznaczonych do przesunięcia, przeprawy, żeglugi, zapobieżenia powodzi lub niezbędnych do zaopatrzenia w wodę; 4) za rozmyślne zniszczenie, lub poważne uszkodzenie służących do użytku państwowego: a) przyrzędu telegraficznego, telefonicznego lub innego, używanego do przesyłania wiadomości i b) toru kolei żelaznej, jej taboru ruchomego lub znaków ostrzegawczych, zaprowadzonych dla bezpieczeństwa ruchu kolejowego lub żeglugi i 5) za napady

na wartownika lub wartę wojskową, za opór zbrojny warcie wojskowej lub urzędnikom władz wojskowych i cywilnych oraz za zabójstwo wartownika lub członków warty i policji.

II. Na zasadzie art. 19 przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym:

A. Wyłączone zostają z chwili obecnej z pod ogólnej jurysdykcji z przekazaniem dochodzenia sądowi wojennemu dla sądenia winnych według praw czasu wojennego z zastosowaniem kar, przewidzianych w art. 279 ustawy wojskowej o karach (pozbawienie wszystkich praw stanu i kara śmierci) następujące kategorie spraw;

1) o opór zbrojny władzom lub napad na członków wojska lub policji i na wszystkie wogóle osoby urzędowe podczas pełnienia przez nie obowiązków służby, lub też wskutek pełnienia tych obowiązków, o ile tym przestępstwom towarzyszyło zabójstwo lub usiłowanie zabójstwa, zadanie ran, kalectwa, ciężkiego potłuczenia lub podpalenia;

2) o rozbój;

3) o grabież, podpalenie lub zatopienie, jeżeli zrabowano, zniszczono lub uszkodzono majątek skarbowy i

4) o rozmyślne zniszczenie lub uszkodzenie również majątku prywatnego (przez wybuch prochu, gazu lub innego łatwopalnego materiału).

B. Oddawane są do decyzji administracyjnej z zastosowaniem do winnych kar, nie przekraczających zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na 3 miesiące lub grzywny do 3,000 rub. sprawy:

1) o występki przeciwko sposobowi zarządzania, przewidziane art. 29, 30 i 31 ustawy o karach;

2) o występki przeciwko przyzwoitości, porządkowi i spokojowi, przewidziane art. 37, 38, 39, 49, 50 i 51 ust. o karach, i

3) o występki przeciwko bezpieczeństwu osobistemu, przewidziane art. 117 i 118 ust. o karach.

III. Potwierdzam i utrzymuję w mocy postanowienie obowiązujące wydane przez generał-gubernatora warszawskiego z dn. 20

września 1913 r. (oprócz p. 5) z tą zmianą, że osoby winne wykroczeniu przeciwko temu postanowieniu podlegają w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu lub twierdzy na termin nie wyżej niż 3 miesiące lub karze pieniężnej do 3,000 rb.

Tej samej karze podlegają osoby winne wykroczenia przeciwko postanowieniom następującym:

1) Zakazane są wszelkiego rodzaju zbiegowiska, zgromadzenia, pochody uliczne i inne manifestacje;

2) zakazana jest uliczna sprzedaż gazet, tygodników, broszur, książek i obrazów bez zezwolenia odnośnej władzy;

3) właściciele domów, a także utrzymujący hotele, pokoje umeblowane i tym podobne zakłady, ich pełnomocnicy lub rządcy i stróże obowiązani są bez zwłoki dostarczać policji informacji o wszystkich nadzwyczajnych wypadkach i niedozwolonych przez władzę odnośną zgromadzeniach;

4) zakazuje się zrywać lub uszkadzać ogłoszenia, wystawione z rozporządzenia władz;

5) zakazuje się podkładać pod koła wagonów i wogóle rozrzucać po ulicach i innych miejscach publicznych, jak również w pomieszczeniach prywatnych petardy i t. p. przedmioty, nie mogące spowodować śmierci lub uszkodzeń cielesnych, lecz podniecające dzięki hałasowi i trzaskowi przy wybuchu, niepokój wśród ludności.

Miasto Warszawa 2 sierpnia 1914 roku.

Podpisał Dowódca wojsk okręgu generał jazdy

Żylinski.

Postanowienie obowiązujące.

Zakazuje się odmawiania przyjmowania przy wypłatach państwowych biletów kredytowych lub przyjmowania ich po niższej cenie.

Winni przekroczenia przeciwko temu postanowieniu będą podlegali na mocy art. 12 „Przepisom o miejscowościach ogłoszonych w stanie wojennym” najsurowszym karom osobistym i majątkowym.

M. Warszawa, 2 sierpnia 1914 roku.

Dowódca wojsk okręgu generał jazdy

Żylinski.

(„Warsz. Dn.”)

XXXX

W O J N A.

Siedm wojen.

W ciągu dwóch tygodni doczekaliśmy się aż siedmiu wojen. Pierwsza wybuchnęła pomiędzy Austrią i Serbią. Spowodowało ją zabójstwo w Serajewie następcy tronu Austriackiego. Wypowiedzenie wojny przez Austrię Serbji nastąpiło w dniu 26 Lipca.

Drugą wojnę wszczęły Niemcy, wypowiedziawszy ją Rosji w dniu 1 Sierpnia.

W dniu 4 Sierpnia Niemcy, po poprzednim przejściu w piętnastu punktach granicy francuskiej, wypowiedziały wojnę Francji.

W tym samym czasie Niemcy pogwałciły prawa międzynarodowe, przekroczywszy granice Luksemburgu i Belgji. Luksemburg jest za słaby, aby mógł się bronić, musiał więc zadowolnić się prodestem dyplomatycznym. Nie tak Belgja. Poparta przez Anglię,

odmówiła przepuszczenia armii niemieckiej przez swe terytorjum. Wobec tego Niemcy wypowiedziały jej wojnę w dniu 4 Sierpnia.

Pogwałcenie traktatu międzynarodowego zmusiło Anglię do wypowiedzenia wojny Niemcom, co nastąpiło w dniu 5 Sierpnia.

Wreszcie w dniu 6-m Sierpnia Austrija wypowiedziała wojnę Rosji, a w d. 11 Sierpnia — Francja Austrii.

Rosja musi walczyć na dwa fronty: z Niemcami i Austrią. Austrija również czynna jest na dwóch frontach, gdyż prowadzi wojnę z Serbią i Rosją. W najtrudniejszym położeniu znalazły się Niemcy, gdyż muszą jednocześnie prowadzić walkę na lądzie i morzu z czterema państwami: Rosją, Francją, Belgją i Anglią.

Włochy, pomimo że należą do trójprzymierza, zachowują dotychczas neutralność.

Po wydrukowaniu pierwszej części niniejszego artykułu nastąpiło wypowiedzenie wojny przez Francję Austrii oraz przyłączenie się do wojny, jako sprzymierzeńca Serbji, Czarnogórza. Obecnie więc bierze udział w wojnie 8-m państw.

O ile w Rosji i Francji wojna jest popularna, to nie można tego powiedzieć o Niemczech i Austrii: w Niemczech przeciwni są wojnie socjaliści, a w Austrii — plemiona słowiańskie.

Wmieszanie się do wojny Anglii, jak twierdzą rzeczoznawcy, wpłynie na skrócenie wojny, gdyż potężna jej flota uniemożliwi dowóz żywności do Niemiec.

Siły lądowe państw wojujących.

Według danych liczbowych, ogłoszonych w № 39 „Wiedomości Cesarskiej Mikołajewskiej Akademii“, Rosja i Francja posiadają 12.506.000 wyćwiczonego żołnierza przeciwko 7.495.000 Niemiec i Austrii. Jeżeli dodamy 200.000, które ma wystawić Anglia, oraz armje: Belgijską, Serbską i Czarnogórską, to pierwsza cyfra powiększy się conajmniej do 13.000.000. W szczególności siły lądowe przedstawiają się jak następuje:

Niemcy.

Każde z państw, wchodzących w skład Rzeszy niemieckiej, wystawia własne regimenty. Główną fundamentalną część składową armji wszechniemieckiej stanowią wojska pruskie. Za nią pod względem liczebności następują wojska: Bawarii, tworzące 3 korpusy, Królestwo saskie wystawia 2 korpusy, wirtemberskie, wielkie Księstwo Badeńskie po 1 korpusie, wreszcie Księstwo Hesseńskie tylko jedną dywizję. Armje pomienione podlegają bezpośrednio swemu monarsze i znajdują się w mniej, lub więcej ścisłej zależności od cesarza Niemiec. Drobne państewka nie wystawiają od siebie pułków samodzielnych, wysyłając zaciężnych do najbliższej kwaterujących pułków armji pruskiej.

Wszystkie te poszczególne oddziały, na mocy 63-go paragrafu związkowej konstytucji tworzą w czasie wojny i pokoju jedną całość, pozostającą pod ogólnem zwierzchnictwem cesarza Niemiec i pruska ustawa wojskowa jest obowiązującą dla całej amji.

Zawdzięczając temu, że w armiji niemieckiej przyjęty jest ogólnie system terytorjalny poboru wojskowego, mobilizacja armji niemieckiej osiąga nadzwyczajną szybkość, gdyż każdy poddany po ukończeniu służby wojskowej zamieszkuje w miejscu stałego kwatrowania swego pułku, a więc stawić się może do szeregu na pierwsze wezwanie. System ten nie jest jednak zastosowany na całym obszarze państwa niemieckiego. Zrobiono zeń wyjątek dla dawnych ziem polskich i francuskich. Nagromadzenie wielkiej ilości uzbrojonych mieszkańców wrogo usposobionych prowincji nie byłoby bezpieczne, wobec czego do korpusów, kwatrujących w tych ziemiach, przysyłają rdzennych Niemców, którzy wogóle stanowią 92,7⁰/₀ armji niemieckiej.

W czasie pokoju armja zjednoczonych Niemiec dzieli się na 25 korpusów, których ilość w czasie wojny dosięga 30. W skład każdego korpusu wchodzi: 42,500 szeregowców, 1,550 oficerów, 1,600 koni, 3,000 wozów obozowych, 144 dział lekkich i 16 ciężkich oraz 1—1¹/₂ pułków kawalerji i 3 kompanji saperów.

W czasie wojny liczebność armji polowej określa się cyfrą 1,3 mil. ludzi, z których 845 tys. stanowi piechota. Wojska rezerwy mają 790 tys. ludzi i z nich 595 tys. piechoty. Ogółem liczebność armji niemieckiej, gotowej w każdym czasie do boju, określa się cyfrą 2,26 mil. ludzi.

W wypadkach nadzwyczajnych powołane być mają do służby wojska obrony krajowej dające 680 tysięcy ludzi, i dobrze wyćwiczone pospolite ruszenie, co ogółem stworzyłoby armję o liczebności 4.3 mil. ludzi przy 5 tys. dział lekkich i ciężkich. Prócz tego, powołani mogą być pod broń zapasowi, którzy nie przechodzili ćwiczeń wojskowych t. zw. landsturm od lat 17 do 45. Ilość ogólna landsturm określa się cyfrą 5 mil. ludzi.

A więc rząd Rzeszy niemieckiej w czasie wojny rozporządza 4,3 milionami ludzi, którzy przeszli szkołę służby wojskowej i 5 mil. zupełnie niewyćwiczonych.

Siły zbrojne Cesarstwa Niemieckiego podzielone są na 7 armji. Z tych trzy, a mianowicie pierwsza, druga i szósta położone są w pobliżu granicy rosyjskiej i, jak się zdaje, przeznaczone są do akcji wojennej przeciw Rosji.

Pierwsza armja niemiecka, której główna kwatera jest prawdopodobnie w Poznaniu, składa się z 3 korpusów: piątego, stojącego w Poznaniu, drugiego Szczecińskiego i dziewiątego, znajdującego się w Altonie. Są więc one rozłożone na przeciw gubernji płockiej, warszawskiej i kaliskiej. Na jej czele, jak należy przypuszczać, stanie generalny inspektor armji, Fryderyk Leopold Pruski. W rejonie tej armji znajdują się twierdze: Poznań, Toruń, Grudziądz i Kulm.

Twierdza poznańska składa się z cytadeli na lewym brzegu Warty i pasa fortów w promieniu około 30 wiorst. Nie jest ona widocznie zbyt silna, skoro nowy projekt ustaw wojskowych przewidywał jej przebudowę i wzmocnienie.

W skład twierdzy toruńskiej wchodzi cytadela i 12 fortów. Linja obronna ciągnie się 22 wiorsty. Znajduje się tu: stacja wojskowych balonów sterowych i aeroplanów.

Forteca Grudziądz tworzy „*tête de pont*” na prawym brzegu Wisły, to znaczy ochronę przeprawy przez rzekę. Składając się ze starożytnej cytadeli, szeregu półpolowych okopów, nie jest ona silna. Przed wojną projektowano znaczne jej wzmocnienie i rozciągnięcie linii obrony aż do znajdującej się w odległości 50 wiorst twierdzy toruńskiej.

Kulm—to też „*tête de pont*” prawego brzegu Wisły. Jest ona podobnego typu co Grudziądz.

Z tych fortów tylko Poznań może być podstawą operacyjną pierwszej armji niemieckiej.

Drugą armję tworzą korpusy: szósty wrocławski, dwunasty—drezdeński i dziewiętnasty—lipski. Doliczyć tu należy jeszcze jeden korpus, który sformowany będzie w razie

potrzeby. Główną kwaterą tej armji będzie Wrocław, a teren działań skierowany jest ku gubernjom piotrkowskiej, kieleckiej i radomskiej. W jej rejonie leżą twierdze: Wrocław, Kistrzyń i Głogów. Twierdza wrocławska nie jest jeszcze zupełnie skończona. Fortów tu jeszcze niema, lecz są obronne pozycje betonowe dla artylerji.

Kistrzyń poważniejszego znaczenia nie posiada, składając się ze starej cytadeli i zaledwie czterech starego typu fortów.

Głogów również jest fortem starego typu bez większej wartości obronnej.

Z tych fortów, jako punkt oparcia dla drugiej armji, może być tylko brany pod uwagę Wrocław.

Szósta armja, stojąca w Prusach Wschodnich, sformowana jest z 3 korpusów: pierwszego—stojącego w Królewcu, siedemnastego Gdańskiego i dwunastego, stojącego w odległości kilku wiorst od granicy w Allenstein. Te trzy korpusy będą prawdopodobnie wzmocnione przez jeszcze jeden.

Rozłożona nad granicą gubernji kowieńskiej i suwalskiej, znajdowała się ona jeszcze w czasie pokoju w t. zw. wzmocnionym składzie. Na terenie operacyjnym tej armji leżą twierdze Królewiecka, Gdańska i silne pozycje obronne wzdłuż jezior Mazurskich.

Królewiec składa się z fortu głównego i szeregu fortów w promieniu 6—7 wiorst w ogólnej rozciągłości 41 wiorst. Garnizon wynosi 41,000 ludzi. Znajduje się też tu stacja aeronautyczna. Królewiec leży w odległości 135 wiorst od granicy rosyjskiej i umożliwia oparcie dla szóstej armji nawet w razie jej ataku na terytorjum rosyjskie.

Z przeglądu tego wynika, że twierdze niemieckie nie odznaczają się świetnością i są raczej przeznaczone do dania oparcia armjom atakującym Rosję, niż do obrony na wypadek ataku ze strony wojsk rosyjskich. Zaszachowane obecnie Niemcy możliwe, że nie zdobędą się na energiczną ofensywę i wtedy będziemy mieli sposobność przekonać się o właściwej wartości twierdz niemieckich.

Tak się przedstawiają siły zbrojne Niemiec na lądzie. Ciekawe są różnice, jakie za-

chodzą w poglądach strategicznych Niemców i ich przeciwników, wychowanych w szkole francuskiej. Niemcy trzymają się zasady, że jedynie gwałtowny nacisk całą siłą zbrojną, bez rozdrabniania jej na rezerwy gwarantuje wyprawę bitew. Francuscy strategicy są wręcz odmiennego zdania. Bój, według nich, trwać powinien jaknajdłużej, a więc zalecają oni na przednie linie wysyłać jaknajdrobniejsze oddziały, w celu odwracania uwagi przeciwnika od rezerwy, w której koncentruje się cała siła oddziału działającego. I wówczas dopiero, gdy drobne oddziały skupią na sobie całą uwagę przeciwnika, wykonać skryty ruch i uderzyć na nieprzyjaciela całą masą.

Austro-Węgry.

Armia austriacko-węgierska składa się z 16 korpusów. Rozlokowane one były przed wojną w sposób następujący:

Na froncie rosyjskim (w Galicyi i Bukowinie): 1-szy korpus z kwaterą główną w Krakowie, broniący Galicji zachodniej, Śląska i Moraw północnych, dowódca bar. Kirchbach; 10-ty korpus z kwaterą główną w Przemyślu, broniący Galicji środkowej, dowódca Kummer de Falkenfald; 11-ty korpus z kwaterą główną we Lwowie, broniący Galicji wschodniej, dowódca Kolossvary von Kolosswar.

Na froncie bałkańskim (serbskim i rumuńskim, w Bośni i Dalmacji): 13-ty korpus z kwaterą główną w Zagrzebiu, broniący Chorwacji i Sławonii, dowódca baron von Rhemen Barenfeld; 15-ty korpus z kwaterą główną w Sarajewie, broniący Bośni, dowódca von Appel; 16-ty korpus z kwaterą główną w Raguzie, broniący Dalmacji i Hercegowiny, dowódca Schemua; 12-ty korpus z kwaterą główną w Nagyszeben, broniący Transylwanii, dowódca Koevess von Koevesshaza; 4-ty korpus z kwaterą główną w Peszcie, broniący Węgier południowych, dowódca Tersztjanszky von Naddas; 5-ty korpus z kwaterą główną w Pozsony, broniący Węgier zachodnich, dowódca Puhallo von Brlog.

Na frontach południowo-zachodnim i zachodnim (brzegi Adriatyckiego, Włochy, Szwajcaria): 3-ci korpus z kwaterą główną w Gratz,

broniący Styryi, Karyntji i Adriatyku, dowódca baron von Leithner; 14-ty korpus z kwaterą główną w Innsbrucku, broniący Tyrolu, Górnej Austrii i Salzburga, dowódca feldmarszałek von Dankl; 2-gi korpus z kwaterą główną w Wiedniu, broniący Dolnej Austrii i Moraw południowych, dowódca von Ziegler.

Prócz powyższych 12 korpusów na linii północnej (niemieckiej) i na Węgrzech: 8-my korpus z kwaterą główną w Pradze, broniący południowo-zachodnich Czech, dowódca Csesl von Gieslingen; 9-ty korpus z kwaterą główną w Kassa, broniący południowo-wschodnich, dowódca von Hornstein; 6-ty korpus z kwaterą główną w Kassa, broniący południowo-wschodnich Węgier, dowódca feldmarszałek Boroewic von Bojna, i 7-my korpus z kwaterą główną w Temeswarze, broniący Węgier wschodnich, dowódca Meixner von Zwejenstamm.

Granica austriacko-rosyjska przedstawia linię łamaną długości 750 wiorst. Linia ta przedstawia 2 fronty: jeden obrócony do Królestwa, drugi do Kijowa.

Naturalną zasłonę Austrii stanowi z północnego-wschodu łańcuch gór Karpackich. Jednak przed karpatami leży Galicja, nie mająca dłuższej granicy naturalnej, bo część Wisły i Sanu tworzą w części zachodniej przeszkodę tylko na przestrzeni 220 wiorst na północnym wschodzie stanowi częściową przeszkodę naturalną Dniestr.

Wobec tych względnie skąpych przeszkód naturalnych, austriacki sztab generalny starał się w ostatnich latach wznieść szereg twierdz nowych, a dawne twierdze wzmocnić.

To wzmocnienie twierdz galicyjskich nie zostało jeszcze w zupełności ukończone, chociaż pracowano nad niem energicznie w czasie wojny bałkańskiej.

Fortyfikacje i twierdze galicyjskie są rozmieszczone na linii Lwów—Kraków i na linii Dniestru. Punkty te są następujące:

Wielka twierdza i obóz—Kraków. Zabezpiecza on korpusom austriackim przejście przez Wisłę, stanowi punkt koncentracyjny do wymarszu na Królestwo polskie, a przez to że leży na drodze z Królestwa Polskiego do Wiednia, ewentualnie zmusza armię rosyj-

ską, maszerującą na Wiedeń, do przeznaczenia większych sił na oblężenie i obserwację twierdzy krakowskiej. Fortyfikacje Krakowa składają się ze starej cytadeli (Kopiec Kościuszki), nie mającej bojowego znaczenia. Istotną twierdzę stanowią okopy, długości około 6 kilometrów i linie fortów, otaczających miasto z obu stron Wisły, nadto forty czołowe i urządzone między fortami głównego pasa forty pomniejsze.

Następną fortyfikacją jest podwójne wzmocnienie t. zw. „*tête de pont*“ przed mostem w Jarosławiu. Nie ma w tych fortach jednak betonowych ochron.

Najsilniejszą fortecą Galicji jest Przemyśl. Twierdza ta utrudnia przejście przez San, dzielący Galicję na dwie części i stanowi obszerny obóz, w którym może swobodnie manewrować armia, złożona z kilku korpusów. Forteca przemyska ma być arcydziełem najnowszej sztuki fortyfikacyjnej. Ponadto ma ona doskonały górzysty teren, świetnie wyzyskany.

Forteca Lwów, zbudowana w końcu lat 80-tych. Forteca ta ubezpiecza ważny węzeł dróg żelaznych. Wzmocnienia jej nie posiadają betonowych ochraniaczy od bomb fugasowych i składają się z czasowych redut i baterji, zbudowanych z początku tylko ze wschodniej, północnej i zachodniej stron, a wzmocnieniami do zamkniętego kręgu.

Dla zabezpieczenia przepraw przez rzekę Dniestr, są jeszcze trzy „*tête de pont*“ pod Mikołajewem, Haliczem i Zaleszczykami. Składają się one z kilku ziemnych wzmocnień i rzędu niezabezpieczonych baterji.

Oprócz tych głównych fortów i wzmocnień, austriacki generalny sztab dla przeciwdziałania wtargnięciu mas kawalerji, stworzył obszerną sieć drobnych wzmocnień wzdłuż całej granicy i na wszystkich drogach żelaznych. Są to w wielkiej liczbie wzmocnione posterunki u ważniejszych sztucznych zabudowań: mostów, stacji węzłowych, promów, tuneli, wiaduktów itd.

Każdy posterunek przedstawia się jako niewielki blokhaus, betonem kryty, zaopatrzone strzelnicami dla karabinów i otoczony siecią drucianych ogrodzeń.

Francja.

Wojna zastała Francję w chwili kiedy zaczęto wprowadzać w czyn prawo o trzyletniej służbie wojskowej. Lądowe i morskie siły Francji składają się z armji czynnej wojsk polowych, fortecznych, kolonialnych, armji terytorjalnej i rezerwy, która powołuje się do życia tylko z chwilą mobilizacji. Armja terytorjalna formuje się również z chwilą ogłoszenia działań wojennych i przeznaczona jest do utrzymania porządku wewnątrz państwa.

Armja francuska składa się z 21 korpusów, tuniskiej dywizji okupacyjnej i 8-iu dywizji kawalerji w Europie i jednej w Algierze. Każdy korpus francuski zorganizowany jest nadzwyczaj starannie i jest malutką armją samodzielną, posiada bowiem 2—3 dywizje piechoty, 2—3 pułki kawalerji, 12 baterji artylerji, 1 kompanję saperów, park pontonistów, oddział minerów, park inżynierijny, transport żywnościowy, 2 stada bydła po 180 sztuk, składy reperacyjne, połowę piekarnię i 8 polowych szpitali. Prócz tego do korpusu dołącza się dywizja rezerwy i 9 baterji artylerji rezerwy. Korpusy armji francuskiej, zależnie od składu, liczą od 30 do 42 tys. ludzi przy 180 działach w czasie pokojowym.

Francja przyjęła narówni z Niemcami terytorjalny system poborowy, nie robi jednakże żadnych wyjątków, jak to ma miejsce w Niemczech, wobec czego powołanie zapasowych do szeregów odbywa się nadzwyczaj szybko.

W czasie wojny Francja wystawia na pierwszy ogień 1096 bataljonów piechoty 587 szwadronów kawalerji i 823 baterji artylerji.

Wszystko to razem złoży się na armję, posiadającą 1,25 mil. bagnetów i 4000 armat, co wraz z armją terytorjalną i pospolitem ruszeniem uczyni mniej więcej 2,8 mil. ludzi.

Oficerowie armji francuskiej rekrutują się z wychowalców szkół wojskowych w Saint Cyr, Saumure i szkoły politechnicznej. Prócz tego obowiązki oficerów niższych pełnią promowani na oficerów podoficerowie, którzy

ukończyli kurs szkół wojskowych w S-Meksanie (piechota), Saumure (kawalerja) i Wer-salu (artylerja i inżynierja).

Prócz tych oficerów w czasie wojny mogą być powołani do służby czynnej oficerowie armji terytorjalnej, kompletowani zazwyczaj z pośród oficerów dymisjowanych i wychowanców sześciu rządowych szkół wojskowych. Zawdzięczając takiej zapobiegliwości ministerjum wojny, armja francuska braku oficerów w czasie wojennym odczuwać nie będzie.

Główną charakterystyczną cechą armji francuskiej jest wyjątkowo silnie rozwinięty patriotyzm, jakim przejęta jest cała armja od najprostszego szeregowca do najwyższego generała. Żołnierz francuski przeniknięty jest świadomością konieczności dyscypliny wojskowej, jako zaś bojowy materiał, francuska piechota niejednokrotnie dowiodła całemu światu, iż zdolną jest do wielkich przemarszów i zapaloną do boju, w który wstępuje z całą swą znaną francuską brawurą. Francuscy oficerowie z całym zaparciem się siebie pracowali nad przygotowaniem dobrego żołnierza. Wszystkie ćwiczenia wojsk francuskich prowadzone są w polu i szeregowiec nie ma pojęcia o wojskowej nauce w koszarach. Już na drugi — trzeci dzień po przybyciu, rekrut wyprowadzany bywa w pole, gdzie ćwiczy się w wykonywaniu przeróżnych manewrów i ataków.

Całą zbrojną siłą Francji rządzi prezydent Rzeczypospolitej i podczas działań wojskowych może być nawet naczelnym jej wodzem.

Naczelnik generalicji jest w najściślejszym tego słowa znaczeniu naczelnikiem wszystkich generałów: 110 generałów dywizji, 220 brygad, 165 generałów dywizji rezerwy i 275 brygad rezerwy.

Rada wojenna składa się z naczelnika sztabu i 10 generałów, którzy byli nie mniej niż rok komendantami korpusów, lub zajmowali stanowiska naczelników sztabów armji. Na członków do rady wojennej powoływani bywają corocznie przez specjalne dekrety i oddani są do dyspozycji ministerjum wojny.

Belgia.

Na stopie pokojowej liczebność armii belgijskiej równa się 44,000 szeregowców, na czele których stoi około 3,540 oficerów. Armia podzielona jest na 4 dywizje piechoty i 2 dywizje jazdy. Każda z pierwszych składa się z 2 brygad piechoty o dwóch pułkach każda i jednej brygady artylerji o 12 działach. Dywizje jazdy tworzą 2 brygady o 2 pułkach każda i 2 baterje artylerji konnej. Do każdej dywizji przydzielona jest odpowiednia ilość kompanji saperów. Uzbrojenie piechoty stanowią karabiny magazynowe Mausera, artylerji — działa 75 mm. systemu Kruppa. Artylerja forteczna zajmuje pozycje w trzech punktach terytorjum belgijskiego, pod Antwerpią, Leodyum, i Namur. Na stopie wojennej armia belgijska, włączając w nią całą rezerwę, garnizony forteczne i gwardję cywilną — może być doprowadzona do wysokości 180,000 ludzi.

Anglja.

Ustawa z roku 1907 dzieli lądowe siły wojenne Wielkiej Brytanji na armję polową angielską oraz wojska terytorjalne. Armja terytorjalna przeznaczona jest dla obrony zjednoczonego państwa i składa się z ochotników i milicji konnej.

Armja polowa dzieli się na 8 komend, które liczą w linji: piechoty 149.507, konnicy 20.332, artylerji polowej 30.543 żołnierzy i 1.014 armat, artylerji fortecznej 17.358 i 72 armat, w pułkach inżynierskich 10235, w bataljonach sanitarnych, warsztatowych i technicznych 22.751, razem 251.731. Do tego dochodzą: rezerwa pierwszego powołania 147.350 i t. z. rezerwa specjalna 78.714, czyli ogółem armja polowa wynosi 477.795 żołnierzy.

Wojska terytorjalne, przeznaczone dla obrony kraju ojczystego, liczą: piechoty 208.899, konnicy 25.982, artylerji polowej i fortecznej 46.724 żołnierza i 760 armat, w oddziałach technicznych i sanitarnych 41.304, razem 329.910. Wreszcie wojsko indyjskie posiada piechoty 124.600, konnicy 25.500, artylerji 15.660, rezerwy 35.400, razem wraz z gwardją cesarską i ochotnikiem 271.910.

Ogółem armja polowa i wojska terytorjalne wynoszą 1.072.615 ludzi.

Siły morskie państw wojujących.

Anglja posiada: 16 t. zw. „super-dreadnought'ów”, podzielonych na sześć grup o odmiennym typie; 15 „Dreadnought'ów” o ośmiu rozmaitych typach, wahających się pomiędzy 17000 a 20,250 ton pojemności; 40 t. zw. „Pre Dreadnought'ów” czyli pancerników, których pojemność waha się pomiędzy 11,800 a 16,350 ton; 50 krążowników 1-ej klasy, których pojemność wynosi od 5,750—14,200 ton; 81 krążowników 2-ej klasy o pojemności od 5,000 — 5,600 ton; blisko 290 torpedowców rozmaitej budowy i z górą 85 łodzi podwodnych. Naczelnymi wodzami floty angielskiej są admirałowie: Beresford, Callaghan i Fisher.

Francja posiada: 5 „Super-dreadnought'ów” o 23,550 tonach pojemności; 4 „Dreadnought'y”, 20 „Pre-dreadnought'ów”, 19 opancerzonych krążowników, 12 lekkich krążowników, blisko 280 torpedowców i 89 łodzi podwodnych. Na czele floty francuskiej stoją admirałowie: Jaureguiberry i Bouede-Lapeyriere.

Siły morskie niemieckie wynoszą: 21 „Dreadnought'ów”; „Pre-dreadnought'ów” o pojemności od 9,840—13,200 ton; 9 krążowników opancerzonych; 38 lekkich krążowników, blisko 200 torpedowców i 30 łodzi podwodnych.

Austro - Węgry posiadają: 4 „Dreadnought'y”; 12 „Pre-dreadnought'ów”, 3 krążowniki opancerzone, 9 lekkich krążowników, blisko 80 torpedowców i 6 łodzi podwodnych.

Ogółem, nie biorąc w rachubę marynarki włoskiej, do czego upoważnia ogłoszona przez rząd włoski neutralność, floty wikłanych w konflikt mocarstw pozostają w stosunku następującym:

Anglja i Francja.

Super dreadnought'y	21
Dreadnought'y	19
Pre-dreadnought'y	60
Krążowniki opanc.	69
Krążowniki lekkie	93
Torpedowce	570
Łodzie podwodne	174

Niemcy i Austro-Węgry.

Dreadnought'y	25
Pre-dreadnought'y	32
Krążowniki opanc.	12
Krążowniki lekkie	47
Torpedowce	280
Łodzie podwodne	36

Floty powietrzne.

Najważniejsze zadania lotników w czasie wojny polegają na służbie wywiadowczej, na ciskaniu przyrządów wybuchowych i ostrzeliwaniu, na pełnieniu straży, służby sanitarnej i t. p. Dzięki znacznej szybkości, osiąganey przez aeroplany i balony, sztaby wojsk mogą otrzymywać potrzebne wiadomości bardzo szybko, nadto mogą sprawdzać informacje, dostarczone naprz. przez zwykłe podjazdy. Dalej prawidłowo zorganizowana służba aeroplanowa może ułatwić artylerji osiągnięcie znacznej celności strzałów. O znaczeniu ciskania z zaeroplanów i balonów przyrządów wybuchowych—zbyteczna się rozwodzić.

Wszystkie niemal państwa Europy, zdając sobie sprawę z pożytku floty powietrznej w razie wojny, gorliwie pracowały w ostatnich latach nad zbrojeniami w powietrzu.

Niemcy posiadają 32 balony wojskowe, w tej liczbie 12 „Zeppelinów”, t. j. wielkich balonów ze sterem (obecnie dwa „Zeppeliny” już zostały zniszczone: jeden przez lotnika francuskiego, Garrosa, który sam przypłacił to życiem, drugi zaś przez artylerję belgijską). „Zeppeliny” posiadają motory o sile 720 koni; szybkość ich dochodzi do 82 wiorst na godzinę; mogą dźwigać ciężar 500—700 pudów; większość tych balonów jest zaopatrzona w kartaczołnice i działa szybkostrzelne. Niedawne doświadczenia wykazały, że „Zeppeliny” mogą zrzucić ciężar, wynoszący 600 kilogr. (około 40 pudów), nie zakłócając prawidłowości swego lotu i nie naruszając swej równowagi. Dla obsługiwaniania tak znacznej floty napowietrznej Niemcy urządzili

dla niej 44 przystanie, między innymi w Królewcu i Poznaniu i 21 latarni powietrznych. Według ostatnich danych było w Niemczech około 1,500 lotników, w tej liczbie 500 wojskowych. Obok tego posiadają Niemcy około 1000 aeroplanów, 15 aerodromów wojskowych, około 40 fabryk budowy aeroplanów. Aeroplany wojskowe niemieckie są przeważnie dwójakiego typu: biplany z motorem w przedniej części i monoplany „Gołąb“ stalowe lub drewniane. Wreszcie posiada armia niemiecka specjalne działa (niektóre są ustawione na samochodach) do ostrzeliwania aeroplanów.

W *Astro-Węgrzech* istnieją tylko trzy balony sterowe, podobno liche, i około 100 aeroplanów; liczba lotników wojskowych przypuszczalnie wynosi około 200. Awjatyka prywatna jest słabo rozwinięta.

Francja, ojczyzna lotnictwa, utrzymała dotychczas pierwszeństwo w tej dziedzinie. Posiada ona około 2500 lotników, w tej liczbie 709—800 lotników wojskowych. W końcu r. ub. liczono we Francji 450 aeroplanów bojowych, obecnie zaś liczba ich dochodzi do 1000. Aeroplanów prywatnych prawdopodobnie jest przynajmniej 1000. Co się tyczy balonów ze sterem, to liczba ich wynosi 18, lecz są one znacznie mniejsze, niż niemieckie „Zeppeliny“.

Anglja zwróciła główną uwagę na awjatykę morską. W chwili obecnej admiralicja angielska rozporządza przeszło 100 aeroplanami, z których większość należy do kategorii hydro-aeroplanów. Armia przypuszczalnie posiada 250 aeroplanów i 300 lotników wojskowych. Sterowców jest tylko 8.

Z kolei kilka słów o rozmaitych typach aeroplanów wojskowych. Jedną z najważniejszych ich kategorii stanowią aeroplany wywiadowcze, do których budowy wprowadzono już rozmaite udoskonalenia, np. aparaty fotograficzne, dzięki czemu lotnik ma możność utrwalenia na kliszach tego, co dostrzega na ziemi. Aeroplany wywiadowcze prawie zawsze mają dwa miejsca: jedno dla sternika, drugie dla obserwatora; odznaczają się one szybkością lotu i często są zaopatrzone w stacje telegrafu bez drutu. Tak więc lot-

nik już nie potrzebuje powracać dla komunikowania zdobytych informacji, lecz komunikuje je, za pośrednictwem znajdującego się na aeroplanie telegrafisty, bezpośrednio sztabowi oddziału, który go wysłał.

Baczną uwagę zwrócono również na sprawę jaknajwiększego obniżania lotu aeroplanów wywiadowczych, dzięki opancerzeniu motoru, rezerwuaru oraz miejsc, przeznaczonych dla sternika i obserwatora. Francuskie aeroplany wywiadowcze mają możność latać bezkarnie na wysokości 700 metrów, nie obawiając się kul karabinowych, które na tę odległość już nie mogą uszkodzić najważniejszych części aeroplanu.

Zupełnie odrębną grupę stanowią aeroplany bojowe, których zadaniem jest niszczenie floty napowietrznej nieprzyjaciela, bombardowanie rozmaitych ważnych budowli, jak mosty hangary, składy i t. p. Do tego typu należy bojowy aeroplan Newpora, który z całkowitym ładunkiem (ze sternikiem, pasażerem opalem i uzbrojeniem) leci z szybkością 145 kilometrów na godzinę; jest on jednym z aeroplanów, specjalnie przeznaczonych do niszczenia sterowców, ukazujących się w granicach Francji. Oprócz kartaczożnic lub armat szybkostrzelnych na aeroplanach bojowych ustawiane bywają specjalne przyrządy do rzucania pocisków wybuchowych.



Ludność państw walczących

(w tysiącach).

Rosja.	.	.	.	.	167,034
Niemcy z kolonjami	.	.	.	.	78,810
Francja z kolonjami	.	.	.	.	93,511
Austro-Węgry	.	.	.	.	51,390
Anglja z kolonjami	.	.	.	.	421,105
Belgja	.	.	.	.	7,417
Serbja	.	.	.	.	4,500
Czarnogórze	.	.	.	.	415

Razem. . 824,182

Liczba Polaków w wojsku.

Londyńskie polskie biuro prasowe obliczyło liczbę Polaków żołnierzy w armjach walczących w czasie pokoju na 219 tysięcy, a w czasie wojny na 593 tysięcy, mianowicie:	
w Rosji	400,000
w Niemczech	111,000
w Austrii	82,000
Razem.	593,000

Zapasy pieniędzy.

Paryski „Journal“ oblicza t. z. „rezerwy metaliczne“, czyli zapasy złota i srebra w bankach państw wojujących. Obliczenie to wypada jak następuje:

Rosja ma w złocie 4.406, w srebrze 198, razem 4.504 miliony franków.

Francja — w złocie 4.104, w srebrze 640, razem 4.744 milionów franków.

Anglja — w złocie 1.306, w srebrze 30, razem 1.306 milionów franków.

Niemcy — w złocie 1.755, w srebrze 419, razem 2.174 milionów franków.

Austria — w złocie 1.309, w srebrze 304, razem 1.613 milionów franków.

Banki więc trójprzymierza posiadają zapas w ilości 3 miliardów 787 milionów franków, wtedy gdy trójporozumienie posiada 10 miliardów 546 milionów franków.

Koszta wojny europejskiej.

Prof. Karol Richet, znany miłośnik pokoju i laureat nagrody Nobla, parę miesięcy temu, gdy jeszcze nikt nie myślał o możliwości zawieruchy powszechnej, dokonał rachunku kosztów wojny europejskiej.

Jeżeli zaskoczy Europę wojna europejska, to wielkie mocarstwa zmobilizują 20 mil. żołnierzy, z czego 10 mil. wyruszy na pole bitwy. Wyżywienie takiej masy wojska kosztować będzie dziennie 50 mil. fr., koni 4 mil. fr., żołąd wynosić będzie 17 mil. fr., wy-

nagrodzenie robotników w arsenałach i fabrykach broni — 4 mil. fr., mobilizacja — 8 mil. fr., przewóz żywności i broni — 16 mil. fr., zaopatrzenie piechoty w materiały bojowe — 16 mil. fr., artylerji 5 — mil. fr., floty — 1 i pół mil. fr., utrzymanie szpitali polowych — 2 mil. fr., tranzlokacja okrętów — 2 mil. fr., pomoc dla rodzin żołnierzy — 35 mil. fr. i t. p. W rezultacie, wedle zdania prof. Richet'a, koszt wojny europejskiej wyniosą dziennie 275 mil. fr.

Prawa i zwyczaje wojny lądowej, dotyczące rannych i chorych.

Wszystkie państwa europejskie co do losu rannych i chorych wojskowych obowiązują konwencja gienewska z dnia 6-go Lipca 1906 roku.

Zasadnicza myśl jej polega na wyjęciu z pod działań wojennych zarówno chorych i rannych, jak służbę i wszystkie urządzenia, potrzeby i budowlę sanitarne. Wskutek tego każda ze stron wojujących udziela pomocy chorym i rannym, bez różnicy ich przynależności państwowej, z warunkiem wszakże, że strona zmuszona do opuszczenia swych chorych i rannych, powinna pozostawić wraz z nimi, o ile pozwalają na to warunki, część swego personelu sanitarnego i potrzeb lekarskich. Ranni i chorzy, którzy wpadną w moc wojska nieprzyjacielskiego, uważają się za jeńców wojennych. Po każdej bitwie, strona, która opanuje pole bitwy, winna postarać się o wyszukanie na niem rannych i zmarłych i zabezpieczyć ich od grabieży i złego obchodzenia się. Władze wojskowe mogą zwracać się do miłości bliźniego mieszkańców okolicznych i powierzać im opiekę nad chorymi i rannymi.

Ani służba sanitarna, ani żadne wogóle osoby zajęte w wydziale lekarskim nie mogą być brane do niewoli i przepisy, dotyczące jeńców wojennych, na nie swej mocy nie rozciągają. Skoro osoby te wpadają w moc nieprzyjaciela, winny one kontynuować swe obowiązki, otrzymując takie same wynagrodzenie, jak i odpowiednie stopnie jego służby sanitarnej.

Ukaz Najwyższy.

„Uznawszy za konieczne określić przepisy, któremi Rosja kierować się będzie podczas wojny, rozkazujemy: zawiesić moc obowiązującą wszelkich ulg i przywilejów, przyznanych poddanym państw nieprzyjacielskich na mocy umów lub zasady wzajemności; zatrzymać, w charakterze jeńców wojennych, poddanych państw nieprzyjacielskich, tak będących w czynnej służbie wojskowej, jak należących do poboru; upoważnić odpowiednie władze do wydalenia poddanych pomienionych państw tak z granic Rosji, jako z poszczególnych jej miejscowości, jakoteż zatrzymywać tych poddanych i osiedlać ich w innych gubernjach i okręgach. Na przyjazd poddanych państw nieprzyjacielskich do Rosji udzielać winna pozwoleń każdorazowo i specjalnie właściwa władza. Aresztować statki handlowe państw nieprzyjacielskich, zatrzymane przez wojnę w portach rosyjskich; te z pośród pomienionych okrętów, których budowa wskazuje, że przeznaczono je do przeistoczenia na statki wojenne, skonfiskować według procedury, określonej przez ustawę o łupach morskich na ogólnej zasadzie art. 10 tejże ustawy. Pozwolić poddanym państw neutralnych bez przeszkód utrzymywać nadal stosunki handlowe z rosyjskimi portami i miastami, pod warunkiem przestrzegania rozporządzeń władz wojskowych i wojskowo-morskich. Zachowywać pod warunkiem wzajemności, poza przepisami prawa, obowiązującymi podczas wojny, uchwały poniższych konferencji międzynarodowych: paryskiej deklaracji morskiej z d. 4 (16) kwietnia r. 1856, deklaracji petersburskiej z d. 29 listopada (11-go grudnia) r. 1868 (o usunięciu z użycia kul wybuchowych) oraz deklaracji, podpisanych podczas pierwszej konferencji pokojowej w Hadze d. 18 (29) lipca r. 1899, mianowicie deklaracji o nieużywaniu pocisków, których jedynym celem jest szerzenie szkodliwych, duszących gazów, deklaracji o nieużywaniu kul, łatwo rozszerzających się lub spłaszczających się w ludzkim ciele; do takich pocisków należą kule opancerzone, których pancierz nie pokrywa całej, właściwej kuli, lub posiada nacięcia; konwencji genewskiej z d. 23 czerwca (6 lipca) r. 1906, o ulżeniu doli rannych i chorych żołnierzy podczas wojny lądowej; traktatów, podpisanych podczas drugiej konferencji pokojowej w Hadze d. 5 (18) grudnia r. 1907, mianowicie konwencji o prawach i zwyczajach wojny lądowej, konwencji o prawach i obowiązkach państw i osób centralnych podczas wojny lądowej, konwencji o położeniu nieprzyjacielskich okrętów handlowych na początku akcji wojennej, konwencji o przekształcaniu statków handlowych na okręty wojenne, konwencji o bombardowaniu za pomocą sił morskich podczas wojny, konwencji o stosowaniu podczas wojny morskiej konwencji genewskiej oraz konwencji o prawach i obowiązkach państw neutralnych podczas wojny morskiej.

Senat rządzący nie omieszką wydać właściwego rozporządzenia celem wykonania powyższego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

„MIKOŁAJ”.

W Peterhofie, w d. 28 Lipca (8 Siernia) 1914 r.

Kontrasygnował prezes rady ministrów, sekretarz stanu *Goremykin*.

Telegram Najwyższy.

P. generał-gubernator warszawski miał szczęście otrzymać następujący telegram Najwyższy:

„Z zadowoleniem dowiedziałem się o wspaniałym przebiegu powołania rezerwistów warszawskiego okręgu wojskowego i o podniosłym nastroju patriotycznym całej ludności kraju, świadczącym o powszechnej jej gotowości do stanięcia na pierwsze Moje wezwanie w szeregach armii rosyjskiej, w obronie wspólnej Naszej ojczyzny przeciwko odwiecznym wrogom Naszym i całej Słowiańszczyzny. Polecam panu wyrazić Moją wdzięczność

wszystkim mieszkańcom gubernji Królestwa Polskiego za ujawnioną przez nich w obecnym, uciążliwym dla Państwa czasie, niezachwianą miłość i oddanie się dla Mnie i dla Rosji“.

„MIKOŁAJ“.

Do Polaków.

POLACY!

„Wybiła godzina, w której święte marzenie waszych ojców i dziadów ziścić się może.

Przed półtora wiekiem, żywe ciało Polski było rozszarpane na kawałki, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania narodu polskiego i braterskiego pojednania się jego z Wielką Rosją.

Wojsko rosyjskie niesie wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części naród polski! Niech połączy się on w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie.

Jednego tylko Rosja spodziewa się po was: takiego samego poszanowania praw tych narodowości, z którymi związały was dzieje.

Z sercem otwartem i z dłonią po bratersku wyciągniętą kroczy na wasze spotkanie Wielka Rosja. Wierzy Ona, iż nie zardzewiał miecz, który raził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów Oceanu Spokojnego do mórz północnych ciągną zastępy rosyjskie. Zorza nowego życia dla was wschodzi.

Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię Krzyża, godło męki i zmartwychwstania narodów“!

Zwierzchni Wódz Naczelny General-Adjutant
MIKOŁAJ.

Dnia 1 (14) sierpnia 1914 r.

Do rusinów.

„Bracia! Odbywa się sąd Boży. Cierpliwie, z pokorą chrześcijańską, naród ruski znosi od wieków jarzmo cudzoziemskie, ale ani pochlebstwem, ani prześladowaniem nie można było przełamać jego dążeń do swobody. Jak wartki potok kruszy kamienie, aby połączyć się morzem, tak niemasz siły, która by powstrzymała naród ruski w jego porywie ku zjednoczeniu.

„Niechaj nie będzie nadal Rusi ujarzmionej! Dziedzina Włodzimierza świętego, ziemie Jarosława, Osmomysła, książąt Daniela i Romana, rzuciwszy pęta, niech zatkną chorągiew jedynej, wielkiej, niepodzielnej Rosji! Niech się dopełni wyrok Boży! błogosławiący dziełu wielkich zbieraczy ziemi rosyjskiej! Niech dopomoże Pan Swojemu Pomazańcowi Monarszemu, Mikołajowi Aleksandrowiczowi, Cesarzowi Wszech Rosji, aby uwieńczył dzieło wielkiego księcia Jana Kality!

„Ty zaś, męczeńska Rusi bratnia! powstań na przyjęcie huwców rosyjskich! Oswobodzani bracia ruscy! dla wszystkich was znajdzie się miejsce na łonie matki Rosji. Nie krzywdząc ludzi spokojnych jakiegokolwiek narodowości, nie opierając swego szczęścia na ucisku obcych, jak to czynili szwabowie, obróćcie miecz swój na wroga, a serca swoje ku Bogu z modlitwą za Rosję i za Cesarza Rosyjskiego!“

Jenerał-Adjutant **MIKOŁAJ.**

Dnia 5 (18) Sierpnia 1914 roku.

Rozkaz o Polakach.

(Komunikat urzędowy głównego zarządu sztabu jeneralnego dnia 14 Sierpnia 1914 roku).

Najdostojniejszy Zwierzchni Wódz Naczelny rozkazał zawiadomić wszelkiego stopnia członków armji czynnej oraz ludność, że Rosja walczy, wyzwana przez wspólnego wroga wszystkich słowian. Polacy, zarówno

na terytorjum rosyjskiem, jak w granicach Niemiec i Austro-Węgier, którzy swej lojalności dowiodą, będą otoczeni szczególną opieką naszego wojska i rządu pod względem zapewnienia im bezpieczeństwa osobistego i majątkowego od wszelkich gwałtów. Wszelkie pogwałcenie praw osobistych i majątkowych Polaków, nieposzlakowanych o czyny, wrogie Rosji, będzie karane z całą surowością praw wojennych.



DO LUDNOŚCI.

Mobilizacja dopełniona została w określonym z góry czasie.

W tej uroczystej dla armji chwili uważam za swój obowiązek zwrócić się do całej ludności, która zapełniła szeregi powierzonych mi wojsk, ze słowami głębiej wdzięczności za porządek wzorowy, zachowany wszędzie przy stawieniu się rezerwistów do służby.

Wiele doświadczeń przenieść nam jeszcze wypadnie; lecz we wszystkich okolicznościach wojny wzywam ludność, aby zachowała spokój i współdziałanie armji wszelkimi siłami i środkami, ku osiągnięciu zwycięstwa.

Wierzę głęboko, że w przeciwniku, który oręż na nas podniósł, ludność widzi takiego samego wroga zawziętego, jakim go widzi armja.

Idźmyż ręką w rękę, pomnąc, że armja — to żywe ciało i krew każdego narodu.

Generał Jazdy *Samsonow*.

Ulgi dla poddanych austriackich słowian.

Minister spraw wewnętrznych zawiadomił telegraficznie gubernatorów, że zgodnie z Najwyżej zatwierdzonym d. 2 b. m. dziennikiem Rady Ministrów, mieszkający w granicach Cesarstwa poddani austriaccy narodowości słowiańskich mogą obecnie już uzyskać poddaństwo rosyjskie w drodze art. 848 prawa o st.

Zamieszkali w Królestwie poddani austriaccy narodowości słowiańskich, życzący sobie przyjąć poddaństwo rosyjskie, winni złożyć miejscowym gubernatorom odnośne prośby z dokumentami i markami stempłowymi. Prośby te niezwłocznie przesyłane ministrowi spraw wewnętrznych.

Artykuł 848, o którym wyżej mowa, brzmi: „Dla tych cudzoziemców, którzy wyświadczyli Rosji szczególne usługi, lub którzy są obdarzeni wybitnymi talentami, wyjątkowem wykształceniem naukowem i t. p., wreszcie, którzy włożyli znaczne kapitały w rosyjskie przedsiębiorstwa ogólnej użyteczności, termin przedwstępny przyjęcia poddaństwa może być skrócony na zasadzie pozwolenia ministra spraw wewnętrznych”.

NASZE STANOWISKO.

We wszystkich pismach warszawskich ukazało się następujące oświadczenie, będące wyrazem opinji całego narodu:

„Stoimy w obliczu olbrzymiego dziejowego przełomu. Tocząca się wielka wojna europejska zaważy niewątpliwie na losach narodu polskiego. Od naszego zachowania się zależy przyszłość nasza, którą łatwiej na szkodę narazić możemy, niż decydująco na nią wpłynąć.

Wobec wzmagających się potęg nie możemy odegrać w nadchodzących wypadkach roli czynnej; ale możemy swą postawą dojrzałego politycznego narodu, swym rozumem obywatelskim, przezornością i samodzielnością stanowiska stworzyć dla naszego narodu warunki lepszego jutra, a siły, tak nam potrzebne zachować na później gdy burza przeminie, do pracy budującej i twórczej.

Wierzimy, iż po tej burzy narodowi naszemu zaświta jutrzienka lepszej doli, lecz w tak trudnym położeniu, jak nasze, niebezpieczeństwo dla narodu tai się od czasu wojny wszędzie: w każdej pokusie niewczesnej, w obietnicach na przynętę rzucanych, w lekomyślności politycznej, w porywczej żądzy czynu, choćby bezplanowego, nieobliczalnego w swych następstwach. Powinniśmy to widzieć i rozumieć zawczasu i wobec zamachów na zdrowy nasz rozsądek, skądkolwiekby pochodziły, pozostać nieugięci, mocni i stanowczy.

Powinniśmy uprzytomnić to sobie, że ani rozumne wskazania polityczne, ani obowiązek narodowy nie powołują nas do samodzielnych a nieobliczalnych porywów. Żaden z narodów, uczestniczących w tej walce nie jest nią tak boleśnie dotknięty ja Polska, której synowie w trzech armjach krew przelewają. I zaiste nie są przyjaciółmi naszymi ci, którzy chcą od nas jeszcze krwawszej daniny. Na szalach tej olbrzymiej wojny nic nie zaważy poryw choćby pełnej poświęcenia, ale nierozważnej garści.

Wszakże to jasne, iż ci, co burzę wszechświatową wzniecili, z naszemi najmniej liczyli się i liczyć się będą interesami, mogą nas tylko wyzyskać i poświęcić następnie dla własnych widoków. Nie będą oni mieć żadnych względów na naszą przyszłość, a któkolwiek z nimi trzyma, za ich tylko wolą iść musi.

Przed złudzeniami, przed braniem efektów za czyn narodowy, a schlebianie

naszej narodowej dumie za przyjaźń—ostrzegamy przedewszystkiem.

W każdej zawierusze, kto panuje nad sobą i swemi czynami, ten ocala i osiąga najwięcej”.

U C H W A Ł A.

Przedstawiciele podpisanych stronnictw politycznych zebrani dnia 16 sierpnia 1914 r. w Warszawie, witają Odezwę Jego Cesarskiej Wysokości Wodza Naczelnego wojsk rosyjskich do polaków, jako akt pierwszorzędnej wagi historycznej i wierzą niezłomnie, że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w Odezwie przyrzeczenia i spełnią się marzenia ojców i dziadów naszych, że rozszarpane przed półtora wiekiem ciało Polski złączy się znowu, że znikną granice dzielące Naród Polski.

Krew Jej synów, wylana we wspólnej walce przeciwko Niemcom, będzie zarazem ofiarą na ołtarzu zmartwychwstania Ojczyzny.

*Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe
Polska Partja Postępowa,
Stronnictwo Polityki Realnej,
Polskie Zjednoczenie Postępowe.*

O D E Z W A.

Niektóre pisma polskie pomieściły odezwę treści następującej:

„RODACY! Śród nawału klęsk, jakie niesie na kraj wojna, grozi nam niebezpieczeństwo ze wszystkich może największe: oszołomienie myśli i rozumu narodu.

Różne podszepty usiłują skłonić Polaków, by sprzeniewierzyli się własnemu instynktowi i wskazaniom politycznego rozumu, dyktującym, jak się zachować wobec wkraczających na ziemię polską wojsk, wśród których rozbrzmiewa niemiecka komenda, lub też nawet galicyjskich oddziałów, wierzących, iż Polskę

zbawiać można w sojuszu z Niemcami. Różni agitatorzy, albo strony, mające w tem interes wojenny, probują wmówić w naród nasz, iż winien wtrącić się czynnie do strasznych walk, jakie rozgrywać się będą na naszej ziemi.

By to osiągnąć, by otumanić umysły, różne odezwy, podpisane niby to przez dowódców wojsk zagranicznych, obiecują Polakom wielkie po wojnie swobody i korzyści. Czynią to również pewne organizacje polskie, które straciły w podnieceniu zdrowy sąd o rzeczy. Nie dajmy się brać na lep tych obietnic. Są one kłamstwem. Żadna z wkraczających armji nie ma zamiaru walczenia o Polskę. Każda walczy jedynie o interesy swego państwa, a państwowi tym o nas nie chodzi. Chciałyby one tylko zrobić w chwili potrzeby z Polaków bierne swych celów narzędzia. Kto wam mówi, iż sprzymierzona z Prusami Austrija chce odbudować Polskę, jest zaślepionym marzycielem. Skutkiem zwycięstwa Niemców i Austrii, mógłby być tylko nowy podział Polski i jeszcze większe narodu naszego rozbięcie. Rozumiejąc to, nie dacie—jak wierzymy—posłuchu uwodzicielom. Zostaniecie spokojni i rozważni, nieczuli na wszelkie pokusy.

W walce obecnej Królestwo Polskie będzie miejscem przemarszu zapewne coraz to innych wojsk i chwilowi zwycięzcy, udający w jakimś mieście, czy wsi nowych panów, będą nimi tylko przez chwilę; poczem zmieni się władza i dokona odwetu. Tak, może być w ciągu tej wojny wiele razy. Każdy więc krok nieopatrzny zemści się zawsze straszliwie. To pamiętajcie. A przede wszystkim wiedźcie, że trwając w dotychczasowej rozwadze, sprawie polskiej zasłużycie się najbardziej. W imię miłości Ojczyzny i dbałości o przyszłość narodu zaklinamy Was, Rodacy, zostańcie głusi na złe nawoływania i niezdolni w postanowieniu nie narażania kraju na jeszcze większe klęski, a przyszłości Polski na nieobliczalne niebezpieczeństwa“.



Dwie odpowiedzi na Odezwę Naczelnego Wodza.

I.

Dnia 17 sierpnia został wysłany z Warszawy do Wodza Naczelnego armji rosyjskiej telegram następujący:

Wasza Cesarska Wysokości! Głęboko wzruszeni orędziem Waszej Cesarskiej Wysokości, które nam obwieszcza, że waleczna armja Rosyjska, dobywszy oręża w obronie Słowian, walczy i za świętą dla naszego Narodu sprawę wskrzeszenia zjednoczonej Polski, złączenia w jedną całość wszystkich rozdartych jej części pod berłem Jego Cesarskiej Mości, niżej podpisani przedstawiciele stronnictw politycznych i grup społecznych Polskich wierzymy mocno, że krew synów Polski, przelana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się najlepszą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich.

W dziejowym dniu tak ważnego dla Narodu Polskiego wezwania przejęci jesteśmy gorącym pragnieniem zwycięstwa armji rosyjskiej, stojącej pod Najdostojniejszym dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości, i oczekujemy jej pełnego na polu walki tryumfu.

Te życzenia i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy Waszą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Dr. Leon Bobiński, Zygmunt Balicki, prof. Ignacy Baranowski, Wojciech Baranowski, Ksawery hr. Branicki, Tadeusz Buyno, ks. prałat Zygmunt Chelmiński, Eustachy Dobiecki, Roman Dmowski, Stanisław Dzierzbicki, ks. Marceł Godlewski, Stefan Górski, Ludwik Górski, Paweł Górski, Stanisław Górski, Władysław Grabski, Jan Gryżewski, Ludomir Grendyszyński, Jan Heurich, Jan Harusiewicz, Władysław Jabłonowski, Wiktor Jaroński, dr. Walenty Kamocki, Władysław Kiślański, Czesław Karpiński, Stanisław Karpiński, Karol Kozłowski, dr. Wiktoryn Kosmowski, Konstanty Komierowski, Stanisław Kozicki, Edward hr. Krasinski, Stefan Krzywoszewski, Stanisław Leśniowski, Zdzisław

ks. Lubomirski, Maryan Lutosławski, Stanisław hr. Lubieński, ks. prałat Leopold Łyszkowski, Witold Marczewski, Henryk Martens, Antoni Marylski-Łuszczewski, Józef Morawski, Andrzej Niemojewski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Kazimierz Olszowski, Artur Oppman, Michał Ordega, Mieczysław Pfeiffer, Konstanty hr. Plater, Tomasz hr. Potocki, Stefan hr. Przedziecki, Antoni Puljanowski, Henryk Radziszewski, Franciszek ks. Radziwiłł, Maciej ks. Radziwiłł, Władysław Stanisław Reymont, Kazimierz Ruszkiewicz biskup sufragan warszawski, dr. Antoni Rząd, Antoni Sadzewicz, Ludwik Spiess, Bohdan Straszewicz, Andrzej Świętochowski, Benedykt hr. Tyszkiewicz, Zygmunt hr. Wielopolski, Józef Wielowieyski, ks. Michał Woroniecki, Maurycy hr. Zamoy-ski, Władysław Żukowski.

II.

Drugą odpowiedź telegraficzną wysłali ziemianie Wileńscy:

„Wasza Cesarska Wysokości! Zebrani w mieście Wilnie polacy-ziemianie tego kraju uważają jako święty dla nich obowiązek wyrażenia przed Waszą Cesarską Wysokością tych głębokich uczuć, które wywołała u nich Wasza odezwa do Polaków i rozkaz do wojsk o uszanowaniu ich osób i mienia. Stanowiąc od wielu wieków część różnoplemiennej ludności miejscowej, wszelkimi siłami dążymy do tego, żeby na gruncie wzajemnego szacunku i równouprawnienia z narodowościami zjednoczonymi z nami pod berłem Imperatora Wszechrosyjskiego, przyczyniać się do potęgi i pomyślności Imperjum. Śmiemy zapewnić Waszą Cesarską Wysokość, że i my i, walczący pod Waszą Najwyższą Komendą, nasi synowie i bracia okażemy się godnymi potomkami Grunwaldzkich rycerzy i potrafimy rywalizować z pokrewnym nam narodem rosyjskim i wojskiem w ofiarach i waleczności, skupieni dokoła naszego Monarchy, który tak wysoko dzierży powierzony Mu przez Opatrzność sztandar całej Słowiańszczyzny“.

„Bylibyśmy niezmiernie szczęśliwi, żeby wypowiedziane przez nas wobec Waszej Cesarskiej Wysokości uczucia zostały skierowane ku stopom Jego Cesarskiej Mości“.

Z polecenia i w imieniu własnem: B. członek Rady Państwa Hipolit Kormin-Milewski. Prezes Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego Paweł Kończa“.

Na ręce p. H. Korwin-Milewskiego nadeszła następująca odpowiedź:

„Serdecznie dziękuję za wypowiedziane w telegramie uczucia i życzenia“.

Generał Adjutant „MIKOŁAJ“.

UCHWAŁA.

Koło działaczy społecznych i uczonych rosyjskich, zbierających się na narady w domu p. A. Branczaninowa w Petersburgu, powzięło uchwałę następującą:

„Uknuła zawczasu napaść Niemiec, zrazu na Rosję, potem na Luksemburgję, Belgję, Francję i Holandję, dokonana bez słusznego powodu, jedynie celem poparcia rozboju międzynarodowego Austro-Węgier, stawia Niemcy po za prawem międzynarodowym. Wojna, która z winy Niemiec wyrządzi nieobliczalne szkody cywilizacji i kulturze, nie powinna być wcześniej ukończona, dopóki sumienie i wiara nie otrzyma rękojmi, że takie rozboje międzynarodowe nie powtórzą się więcej. Zaczem strony walczące w obronie prawa międzynarodowego i niepodległości państw europejskich, powinny zaprowadzić nowy ustrój międzynarodowy w Europie za wspólnem porozumieniem, jednocześnie z zawarciem pokoju. Wilhelm von Hohenzollern, który poniżył swoją wysoką godność monarchy bezczelnem kłamstwem, twierdząc, że Niemcy są napadnięte, odpowiada osobą swoją za krew, która się wyleje.“

Wszczęta wojna jest walką przeciw militaryzmowi i przemocy Niemiec nad innymi narodami Europy. Zarazem chodzi o wywalczenie prawa do bytu samodzielnego narodom słowiańskim i innym, posiadającym własną kulturę. W tej walce, z pośród narodów słowiańskich, narodowi polskiemu, jako osiadłemu na widowni wojny, przeznaczono doświadczyć najcięższych jej skutków. Trzeba, iżby

ciosy, które przyjmie na siebie Polska, były godnie ocenione przez społeczeństwo rosyjskie i rząd rosyjski. W następstwie wojny, sprawa polska powinna być wreszcie rozstrzygnięta w duchu braterstwa słowiańskiego i w duchu sprawiedliwości“.

Adres Polaków do króla szwedzkiego.

W d. 19 b. m. czterej członkowie kolonji polskiej w Petersburgu, pp. Aleksander Babiański, Stefan Jabłoński, Konrad Niedźwiedzki i Franciszek Piekarski złożyli na ręce ambasadora szwedzkiego w Petersburgu p. Bränströma dziękczynny adres do króla szwedzkiego.

Adres, podpisany przez prezesów „Rzym.-Kat. Tow. dobroczynności“ i „Ogniska Polskiego“, brzmi:

„Najjaśniejszy Panie. Gwałtowne i despotyczne, nacechowane złą wolą postępowanie Niemiec względem naszych biednych, chorych i spokojnych robotników, a nawet względem małych dzieci — zmusiło rodaków naszych do szukania bezpiecznej przystani w pięknym kraju szwedzkim, w którym znaleźli to wszystko, co zaoferować może naród szlachetny i gościnny.

Stowarzyszenie „Ognisko Polskie“ które oddawna stoi na czele kolonji polskiej w Petersburgu, oraz miejscowe „Rzymsko-Katolickie Tow. dobroczynności“ w imieniu tych wszystkich, którzy tak serdecznie i dobrze przyjęci byli w Szwecji, składają najniższy hołd Waszej Królewskiej Mości oraz wyrazy szczerej wdzięczności całemu szlachetnemu narodowi szwedzkiemu za gościnne i serdeczne przyjęcie.

Biedni i smutni, zarazem zaś bardzo przygnębieni z powodu wojny obecnej, pustoszącej ziemię polską, rodacy nasi przesyłają szwedom to jedno, co im jeszcze pozostało: serdeczną wdzięczność i staropolskie „Bóg zapłać“.

DEKLARACJE KÓŁ POLSKICH.

W Izbie Państwowej.

Przemówienie posła Jarońskiego na posiedzeniu w dniu 9-ym Sierpnia.

W tej chwili dziejowej, gdy Słowiańszczyzna i świat germański, kierowany przez odwiecznego wroga naszego — Prusy, stają do fatalnych zapasów, położenie narodu polskiego, pozbawionego samodzielności i nie mogącego przejawiać swej wolnej woli, jest tragicznym. Tragizm ten pogłębia nie tylko to, że kraj nasz jest teatrem wojny i wszystkich jej okropności, ale i to, że rozdarty na trzy części naród polski zobaczy synów swoich w obozach wzajemnie wrogich. Lecz rozdzieleni pod względem terytoryalnym, w uczuciach swych i sympatyach dla słowian powinniśmy stanowić jedność.

Na potrzebę tego wskazuje nam nie tylko słusność sprawy, broniącej przez Rosję, lecz i rozum polityczny. Wszechświatowe znaczenie okresu, który przeżywamy, powinno usunąć na plan drugi wszystkie porachunki wewnętrzne.

Daj Boże, by pod przewodem Rosji Słowiańszczyzna dała Teutonów odprawę, podobną do tej którą im dała pięć wieków temu Polska i Litwa na polach Grunwaldu.

Niechaj krew przez nas przelana i okropności wojny, która dla nas jest bratobójczą, doprowadzą do połączenia rozdartego na trzy części narodu polskiego.

W Radzie Państwa.

W Radzie Państwa poseł Aleksander Meystowicz w dniu 9-ym Sierpnia wygłosił mowę następującą:

Ofiary, które naród polski podczas teraźniejszej wojny złoży, będą szczególnie wielkie, i to nie dlatego jedynie, że Polsce przeznaczono być widownią wojny, lecz dlatego, że narodowi polskiemu, podzielonemu pomiędzy trzy mocarstwa, wypadnie walczyć w szeregach armji sobie wrogich. Ale Polacy spełnią swój obowiązek i staną do boju, by odeprzeć pruskie *Drang nach Osten*, przypominając sobie sławną bitwę, w której obok

Polaków i Litwinów walczyły dzielne pułki smoleńszczan. Krew Polaków poleje się w dobrej sprawie.

Trzeba mieć nadzieję, że krew ta poleje się również gwoli pogrzebaniu odwiecznej waśni rosyjsko polskiej i gwoli trwałej, wieczystej zgodzie Palaków z Rosjanami.

Okrucieństwa pruskie w Kaliszu.



To, co się stało w zajęтым przez Niemców Kaliszu, nadzwyczaj smutnie świadczy o kulturze pruskiej. Liczni naoczni świadkowie opisują ponury obraz gospadarki pruskiej w Kaliszu w sposób następujący:

Dnia 2 b. m. o godz. 2 po poł., kiedy w mieście zamarło już częściowo życie normalne, na ulicy Wrocławskiej w pełnym galopie ukazał się ułan pruski. Przebiegł on z laną, wyciągniętą przed siebie, aż do cukierni Szaube i również w galopie wrócił do rogatki, aby zawiadomić swych zwierzchników, że w mieście nieprzyjaciela niema i otrzymać należną według przepisów nagrodę 500 marek i awans. Była to chwila historyczna, zapowiadająca wkroczenie do miasta wojska niemieckiego. Tegoż dnia o godz. 11 wieczorem zjawiała się kompanja wojska pod dowództwem dwóch oficerów. Część żołnierzy zaciągnęła wartę przed ratuszem, część legła na bruku kostkowym, widocznie zmęczona marszem. W godzinę potem pojawił się major Preusker na czele reszty wojska i zażądał od prezydenta Bukowińskiego kwater dla żołnierzy i oficerów. Major ze swoim sztabem, prezydent Bukowiński, p. K. Scholtze w charakterze tłumacza i kilku strażaków z pochodniami udali się w dwóch dorózkach na oglądanie kwater. Zdecydowano, że wojsko zajmie sale T-w Muzycznego i Rzemieślniczego, oraz gimnazjum, a oficerowie hotel Europejski.

Nazajutrz major Preusker, po zarekwirowaniu w Magistracie 27.000 rb. i zaprowiantowaniu wojska w chleb, kawę i owies,

wydał proklamację do mieszkańców w trzech językach — niemieckim, polskim i rosyjskim tej treści:

Do mieszkańców m. Kalisza.

Z dniem dzisiejszym miasto podlega pruskiemu zarządowi wojskowemu. Niemieckie prawa wojenne obowiązują od tej chwili. Najwyższa władza policyjna leży w rękach pruskich władz wojskowych przy pomocy pozostałych rosyjskich funkcjonariuszów policji, którym gwarantowaną jest opieka władz niemieckich.

Mieszkańcy mają bezwarunkowo stosować się do wszelkich poleceń. Bezpieczeństwo osobistego majątku jest gwarantowane.

Wszelkie zebrania i pochody są wzbronione, jak również tłumne zbierania się na ulicach. Wszystkie restauracje, z wyjątkiem restauracji hotelowych, które winny być zamykane o godz. 11 wieczorem, powinny być zamknięte o godz. 7 wieczorem. Osoby pochwycone przy podpalaniu lub kradzieży będą rozstrzelane na zasadzie prawa polowego. Z nastaniem mroku ulice miasta powinny być oświetlone.

Wszelka broń, znajdująca się w posiadaniu mieszkańców, z wyjątkiem broni, będącej w rękach policji, powinna być w przeciągu 24 godzin złożona w ratuszu. Noszenie broni będzie karane.

Wewnętrzny zarząd miasta pozostaje w rękach prezydenta i urzędników magistratu.

(podp. *Preusker*)

Major i dowódca II/155, Komendant m. Kalisza.

Na tych zarządzeniach, którym przyglądały się tłumy mieszkańców, zbiegł cały poniedziałek. Sklepy były otwarte, ulice pełne ludzi, żywo roztrząsających wypadki dnia. Nadeszła noc ciemna i o godz. 11 wieczorem rozległy się strzały pojedyncze, potem szalony alarm, bieganina wojska, kononada karabinowa przy rogatce. W mieście powstał straszny popłoch, nikt narazie nie umiał sobie objaśnić przyczyny tego zamętu, krzyki i płacz mieszały się z ostrą kanonadą wojskową, ulice nagle się wyludniły i w tej trwodze śmiertelnej mieszkańcy przebyli do rana. Przez tę noc chyba nikt nie zmrużył oka.

We Wtorek o świcie rozeszła się wieść, że jeden patrol strzelał do drugiego, nie mogąc rozróżnić w szarzyźnie ubrań żołnierskich, i że pod cmentarzem rozstrzelano kilkunastu ludzi z pośród tych, których kilka godzin temu major nazwał „obywatelami pruskimi“. Wieść ta niestety okazała się prawdziwą.

Ponieważ doniesiono majorowi, że jakby padł strzał z magistratu, kazał przeto

spędzić z miasta około 200 osób i położyć się im na bruku przed ratuszem twarzą do ziemi. Żołnierze kolbami bili po głowach, gdy ktoś chciał się podnieść cokolwiek. Prezydent Bukowiński leżał w tej samej pozycji w przedśionku ratusza. Ta scena straszna, mająca stanowić ekspiację za strzały trwała około 1 i pół godziny. Dla powiększenia tej grozy w oczach leżących rozstrzelano woźnego magistratu i urzędnika akcyzy pierwszych lepszych z brzegu, potem rozstrzelano Sokołowa, kasjera kasy gubernialnej za to, że spalił pieniądze rządowe. W hotelu Europejskim zamknięto 6-ciu obywateli miasta i zaraz potem na rogach ulic rozlepiono drugą proklamację.

Do magistratu m. Kalisza.

Ponieważ dzisiejszej nocy kilkakrotnie do załogi miasta Kalisza strzelano z domów, wszelkie względy dla ludności ustają. Zabraniam wszelkiej komunikacji na zewnątrz i ogłaszam, że wydane glejty są nieważne. Wszystkie restauracje mają być zamknięte z wyjątkiem hotelu Europejskiego, gdzie pozostaje moje mieszkanie. Każde zatrzymanie się bez potrzeby na ulicy i placach jest zabronione. Zatrzymywanie się jest wogóle zabronione.

Niestosowanie się do rozkazów wojskowych będzie karane śmiercią. Dziś w nocy aresztowano 6-ciu obywateli, którzy pozostają pod moją władzą i będą przy najmniejszym oporze rozstrzelani.

Jako karę za wydarzenie dzisiejszej nocy miasto ma dziś do godz. 5 po poł. zapłacić 50,000 rb. Przy powtórzeniu się wrogich zamiarów przez mieszkańców, każdy dziesiąty mieszkaniec zostanie rozstrzelany.

Od godz. 8 wieczorem domy mają być zamknięte i wszystkie okna oświetlone.

Magistrat ma zarządzić natychmiastowe ogłoszenie. Zabraniam wydawania gazet.

Kalisz, dn. 4 Sierpnia 1914 roku.

(podp.) *Preusker*

Major i dowódca III/55, Komendant m. Kalisza.

O godz. 2 po poł. prezydent złożył rb. 50,000 okupu, zaraz też wojsko opuściło zupełnie miasto i stanęło na pozycji na szosie Szczypiorowskiej.

O godz. 6 i pół wieczorem miasto zatrząśnięte się w swoich posadach. Z górki, t.j.w. dziewięciu wiatraków, posypały się strzały armatnie. Miasto uległo pierwszemu bombardowaniu bez wszelkiego ostrzeżenia. Po płoch, jaki powstał w całym mieście jest

niemożliwy do opisu. W Środę z rana rozpoczęła się masowa ucieczka. Pierwsi z węzłkami pojawili się mieszkańcy przedmieścia Wrocławskiego, najwięcej narażeni na strzały. Oni to powiększyli popłoch i kto żył wiązał trochę pościeli i ruszał na szosy Turecką i Stawiszynską. Na rynku tworzyły się nieliczne grupy ludzi, zastanawiających się, co robić. Biegano po domach, radzono, namyślano się, każdemu bowiem żal było opuszczać swoje siedziby tyloletnie. Obawa o życie, niezrozumienie tej zemsty drakońskiej, podeptanie nagle wszelkich zasad i podstaw ogólnoludzkich cechowały troską oblicza wszystkich. W ciągu tego dnia miasto wydłużyło się ogromnie.

Po ciszy nocnej w czwartek o godzinie 7 i pół rano padły znowu strzały. Szrapnele pękały w powietrzu, szerząc zagładę. Po kilkunastustrzałach nastąpiła długa cisza, denerwująca nie mniej od huku armat. Nic pewnego nie można się było dowiedzieć. Krążyły wieści najróżnorodniejsze. Skoro tylko na ulicach rozległ się miarowy krok patroli niemieckich, wszyscy w popłochu chowali się po domach. Żołnierze pruscy, z karabinami w stronę okien, przebiegali ulice, rozlegały się pojedyncze strzały, powiększając liczbę ofiar. W ten sposób w mieszkaniu stracił życie p. Batkowski, który wyrzucił przez okno. Padł trupem stróż, który chciał wejść do domu i który nie zrozumiał rozkazu szyldwachu pruskiego. Na rozkaz majora Preusker'a ściągnięto kilkunastu zakładników, mianowicie: prezydenta Bukowińskiego, duchownych wszystkich wyznań, prezesa sądu okręgowego, naczelnika więzienia i kilku wybitniejszych obywateli. Wysłano ich do Poznania.

Nadszedł piątek, dzień najstraszniejszy. Z rana pojawił się patrol z oficerem i stanął na rynku. Oficer zwołał kilku obywateli i kazał do 10 b. m. sporządzić listę obecnych mieszkańców z adnotacją, kto włada językiem niemieckim. Wstańcy z tem żądaniem rozbiegli się po mieście, ale nikt nie kwapił się z wykonaniem, bo właściwie nie było tych, którzyby mogli to spełnić. Przed południem

wojsko znów wkroczyło do miasta, a o g. 2 po południu rozpoczęła się straszliwa kanonada z karabinów maszynowych. Żołnierze stawali po jednej stronie ulicy i strzelali na oślep do okien po drugiej stronie. Najwięcej ucierpiały ulice: Wrocławska, Warszawska, Rybna, Nadwodna, Aleja Józefiny i Rynek. Pałacyk właściciela browaru p. Weigta przedstawiał istne sito, mimo to z tego browaru codziennie wywożono furę z piwem dla wojska. Do pięknego gmachu tow. wzaj. kredytu wtargnęły kule, niszcząc figury frontowe, okna i sufit. Dom tow. kred. miejskiego pozostał nietylko bez szyb ale i futryn okiennych. W tym mniej więcej stosunku kule dały się we znaki wszędzie. Po tej strzelaninie na chodnikach chodzić można było po giłzach ładunków, jak po gęsto rozsypanym grochu. O g. 5 po poł. gęsty dym pojawił się na rynku. Palił się ratusz. Na szczęście nie było wiatru i gmach ten spłonął nie szerząc dalej pożogi. Przed g. 9 w. od strony szosy padły znów strzały armatnie. Co pół minuty leciały kule i szrapnele, szerząc straszne zniszczenie. Pękały szyby, walił się gruz z dachów i murów, pociski przebijały mury na wylot. Kto jeszcze był w mieście chronił się w piwnicach, gdzie rozgrywały się straszne sceny. Wśród płaczu dzieci słychać było słowa modlitwy. Straszna ta i jedyna chyba w dziejach wojennych kanonada, skierowana na miasto bezbronne i niewinne, trwała do świtu. Z brzaskiem dnia żołnierze zaczęli wyciągać z piwnic wystraszonych mieszkańców i w liczbie 300 pognali ich na szosę z rękami poniesionymi do góry. Kto nie mógł nadażyć, lub komu ręce mdały spotykał się z kolbą pruską. Tych wszystkich nieszczęśliwych przetrzymano w koszarach straży pogranicznej kilka godzin. Byli oni tam już podzieleni na dziesiątki z tem, że każdy dziesiąty zostanie roztrzelany. Jeńców bito po twarzy i pluto na nich. O g. 7 r. puszczono wszystkich, tłómacząc, że zostali ułaskawieni. Tłum ten rzucił się do miasta i z miasta w pole. Na rękach niesiono 80-cio letniego ks. Wiktora z kościoła Reformatów, który nie mógł iść o własnej sile. O tej

mniej więcej porze nad miastem w kilku miejscach ukazał się gęsty dym. znamionując pożar.

Dwa dni następne po tej strasznej nocy. mrozącej krew w żyłach, przeszły spokojnie. W mieście zamarł wszelki ruch. Na ulicach, chodnikach i w rynsztokach trupy leżały pokotem. Prusacy oblewali ich rozkładające się twarze karbolem lub przesypywali miałkiem wapnem. Trupi zaduch czynił życie nieznośne w mieście. Preusker kazał naładować trupy na wozy i wywieźć je za miasto, gdzie je miano zakopać w jednym wielkim dole. Czynnością tą mieli zająć się stróże. Zaledwie atoli rozpoczęli swą pracę, w pobliżu rozległy się strzały. Wtedy jeden z przymusowych grabarzy runął martwy w dół, inni czemprędzej zbiegli. Trupy znowu zostały na wierzchu, rozkładając się prędko pod upalnymi promieniami słońca.

Korzystając z przerwy w okrucieństwach, ludzie uciekali hurmem z miasta. Aliści prusakom nie wystarczyły poprzednie popisy. Widocznie za wiele jeszcze domów ocalało. We wtorek, 11 sierpnia, wkroczyli napowrót do miasta i zabrali się do systematycznego podpalania domów. Tak spłonęły ulice: Wrocławska, Warszawska, trzy czwarte Starożytnego Rynku, część Alei Józefiny i kilka bocznych ulic.

W czasie tego pożaru Prusacy zabrali się do rabunku. Skradzione produkty wywieźli na wozach do Niemiec, poczem miasto opuścili. Kalisz przedstawia dziś wielką ruinę. Część domów stoi w gruzach, inna spłonęła, inna jest mocno uszkodzona. Czy wogóle pozostały w mieście kamienice nieuszkodzone, trudno powiedzieć.

Zamożni jeszcze niedawno mieszkańcy kwitnącego miasta, dziś tułają się po kraju przeważnie jako — żebracy. To jest dzieło jednego potwora krzyżackiego, któremu na imię Preusker.



Z CZĘSTOCHOWY.

W n-rze 210-ym *Goińca Częstochowskiego* z dnia 3 b. m. w następujący sposób opisano zajęcie Częstochowy przez Niemców:

„Dziś o godz. 7-ej zrana, oddziały armii niemieckiej wkroczyły do miasta od strony Kawodrzy. Podjazdem, złożonym z 50 strzelców konnych 11-go pułku imienia cesarza Wilhelma, dowodził porucznik, który, odebrawszy na rynku Jasnogórskim raport, wręczony mu przez p. Edwarda Brühla, dowódcę straży obywatelskiej, zostawił czasowo w ręku straży opiekę nad życiem i mieniem ludności, wkładając na nią, w osobie p. Brühla, odpowiedzialność za porządek w mieście.

Zwróciwszy się następnie do redaktora *Goińca Częstochowskiego*, dowódca wojska niemieckiego polecił ogłosić, że w mieście zostaje wszystko po dawnemu z całkowitem zachowaniem praw ludności, lecz uprzedził, że w razie jakiegoś nieprzyjaznego kroku odpowiedzialność i surowa kara spadnie na całe miasto. W razie, gdyby w mieście znalazł się jakiś kozak lub inny żołnierz rosyjski, należy niezwłocznie zawiadomić o tem pierwszego spotkanego żołnierza niemieckiego, a ten doniesie dalej, komu potrzeba. W razie niewykonania tego rozporządzenia, na wszystkich bez wyjątku mieszkańców domu, gdzie ukrywał się żołnierz rosyjski, spadnie odpowiedzialność i surowa kara.

W ten sposób na dwóch krańcach miasta rozgrywały się dwie sceny; w chwili, gdy ostatni kozacy w okolicy św. Zygmunta opuszczali Częstochowę, na drugim końcu alei, obok pomnika Cesarza Aleksandra II-go grupowali się dragoni niemieccy. W godzinę potem, patrol, złożony z dwóch szeregowców i podporucznika 11-go pułku strzelców konnych, wziął do niewoli szeregowca straży pogranicznej.

O godz. 10-ej rano do magistratu przybył kapitan 63-go pułku piechoty, który powtórzył prezydentowi miasta, radnym, przedstawicielom prasy i członkom straży obywatelskiej toż samo rozporządzenie, które przytoczyliśmy powyżej, i, zabrawszy z sobą jeńca rosyjskiego, odjechał do głównej kwatery. Ten sam kapitan 63-go pułku piechoty ogłosił, że wszyscy bez wyjątku kupcy i właściciele sklepów w mieście obowiązani są pod karą surowej odpowiedzialności przyjmować ban-

knoty rosyjskie według ich nominalnej wartości. Każdy, kto nie spełni tego rozporządzenia, poniesie surową karę. Prócz tego, gdyby w mieście zaszły jakieś wybryki, napady lub rabunki, winni będą sądzeni według praw wojennych“.

W trzy dni potem ukazało się na rogach ulic obwieszczenie tej treści:

„Niedawno jeden z mieszkańców Częstochowy został rozstrzelany za to, że strzelił do wojska niemieckiego. Żałuję że się tak stało, gdyż większa część mieszkańców jest spokojna i dobrze usposobiona; niestety znów zdarzył się wypadek zeszłej nocy, że strzelano do żołnierzy należących do wojska cesarsko-niemieckiego. Oświadczam przeto co następuje: 1, każdy kto bez pozwolenia niemieckiego komendanta nosi broń, naboje lub materiały wybuchowe, będzie rozstrzelany bezwarunkowo. 2. Domy i dzielnice miasta, w których zdarzą się strzały do niemieckich żołnierzy, będą natychmiast wysadzane w powietrze za pomocą podminowania albo przez artylerję z ziemią zrównane. Nie będzie nawet pozwolono na opuszczenie tych domów przez kobiety i dzieci“.

Częstochowa, dnia 6 Sierpnia 1914 r.

Pułkownik *Zollner*,

komendant cesarsko-niemieckiej armji w Częstochowie.

Po tym obwieszczeniu następują inne: o oświetlaniu okien, o wymierzeniu kontrybucji na miasto w ilości 20.000 rb. i t. p. Zbiegowie z Częstochowy opowiadają o niesłychanych okrucieństwach Niemców. Niejaki p. Stepfan twierdzi, że patrole konne jeżdżą po mieście i mordują każdego, kto im się wyda podejrzanym. Żołdactwo plądruje domy i bezczęści kobiety. Wypadków takich naliczono około 40. Sceny takie nie dają się opisać. Kobiety wrywano z rąk broniących ich krewnych. Lejtenant, dowodzący taką wyprawą, pięścią złamał szczękę opierającej się młodej ziemiance, do mieszkania której wtargnął. Kobiety włożyły żałobę, a ludność masowo ucieka do lasów i organizuje samobronę.

O orgjach, jakie miały miejsce w murach klasztoru jasnogórskiego, mieszkanka Częstochowy Helena S. opowiada co następuje:

„Gdy tylko Niemcy przeszli granicę, do nas, mieszkańców Częstochowy, zaczęły nadchodzić złowrogie echa niesłychanych okrucieństw. Włościanie ograbieni i zrujno-

wani napływali do Częstochowy ze wszystkich stron i z ust do ust przechodzić zaczęły takie opowiadania, że włosy dęba na głowie stawały. Lecz byliśmy wszyscy spokojni, przypuszczając, że Niemcy nie odważą się dotknąć naszej świątyni. Pierwsze oddziały niemieckie weszły do miasta około godziny 3-ej nad ranem i rozlokowały się w pobliżu klasztoru, lecz do samego klasztoru na razie nikt nie wszedł. Z początku żołnierze zachowywali się dość spokojnie i mieszkańcy powoli uspakajali się, lecz gdy zjawili się dragoni, w tej chwili obraz się zmienił.

Dowódca pułku dragońskiego wydał rozkaz otoczyć klasztor ze wszystkich stron, nikogo tam nie wpuszczać, a wszystkich wychodzących z klasztoru rewidować. Nic dobrego nie przepowiadały te rozkazy. Oficerowie jeździli po ulicach i kredą na drzwiach każdego domu oznaczali liczbę żołnierzy na kwaterę. Żołnierze na ulicach łapali i całowali kobiety i pod pretekstem rewizji dopuszczali się gwałtów.

Do naczelnika oddziału wysłana została deputacja, składająca się ze znanych i szanowanych obywateli z prośbą by nie obrażano uczuć religijnych ludności. Dowódca odpowiedział, że obowiązek służbowy zmusza go do spisania skarbów klasztoru, lecz że wszystko pozostawi w całości na miejscu, jeżeli mieszkańcy zachowywać się będą wzorowo względem wojska.

Następnie Niemcy zażądali, by im otworzono wrota klasztoru. Rozkaz był natychmiast spełniony i dowódca oddziału, łącznie z oficerami i żołnierzami, wszedł do klasztoru.

Wieczorem kilkunastu oficerów wraz z żołnierzami obchodzili domy i zabierali kobiety, jakoby do roboty i sprzątanía w klasztorze. Wybierali najmłodsze i najładniejsze. W liczbie tych kobiet byłam i ja — mówiła w dalszym ciągu p. S. Wprowadzono nas do klasztoru do wielkiej celi. Żołnierze, którzy pozostawieni zostali do pilnowania nas, w szorstki sposób upominali nas, gdyśmy do siebie mówiły po polsku. Wnieśli do sali beczkę wina i szklanki. Gdy wszedł potem oficer, łamanym językiem polskim powiedział:

Czeka was ciężka praca, a zatem trzeba koniecznie pokrzepić siły.

Powiedziawszy to, oficer ordynansowy roześmiał się i uszczypnął jedną dziewczynkę. Do picia zmuszano gwałtem. Widocznie do wina coś domieszano, gdyż wszystkie kobiety skarżyły się na mocne zawroty głowy.

Następnie pojedynczo zaczęli żołnierze wyprowadzać kobiety z celi. Co się działo potem, trudno jest opisać“.

Zajęcie Włocławka.

„Życie Lubelskie“ w № 117 pisze: Władze i wojsko rosyjskie opuściły Włocławek zaraz po wypowiedzeniu wojny. Pierwszy rekonesans niemiecki, złożony z 17 konnych, zjawił się w mieście i sprawdził, czy niema w nim wojsk rosyjskich. Żołnierze mieli śliczne konie i uzbrojeni byli bardzo lekko: mieli lance, oraz przytroczone do siodła karabinek i szablę. Dwaj żołnierze mieli na plecach klatki z gołębiami pocztowymi i zaraz po przybyciu do Włocławka oficer przyczepiał gołębiom kartki z wiadomościami i wypuszczał je kolejno, poczem rekonesans odjechał. Dopiero po czterech dniach nadjechał do Aleksandrowa pociąg opancerzony, złożony z lokomotywy w środku, dwóch wagonów z przodu i dwóch z tyłu. Z pociągu wysiadło dwudziestu paru żołnierzy niemieckich.

Jeszcze przed odejściem władz rosyjskich została zorganizowana w mieście straż obywatelska, złożona przeważnie z cyklistów i wioślarzy. Straż ta otrzymała od komendanta stare karabiny i różną broń sieczną. Prezydent miasta w otoczeniu straży wyszedł naprzeciwko Niemców z białą chorągwią. Przybyłe wywiesili na ratuszu i gmachu straży ogniowej flagi niemieckie, straży odebrali broń palną, pozostawiając szable i wszelką broń białą, a zarząd miasta powierzyli tejże straży, czyniąc ją odpowiedzialną za porządek w mieście. Wkrótce rozlepione zostały w mieście odezwy w języku polskim, oznajmiające, że „cesarz

Wilhelm bardzo kocha Polaków“, że „w armii niemieckiej jest 3/4 Polaków“, nie należy więc walczyć ze swoimi“ i t. p. Część rezerwistów, których nie zdążono wywieźć, zabrali Niemcy, przeznaczając ich do robót ziemnych.

Żołnierze niemieccy, zawsze w liczbie około 20, zjawiają się codziennie w mieście przed południem, a na noc odjeżdżają pociągiem w stronę Aleksandrowa. Tor kolejowy między Włocławkiem i Aleksandrowem został naprawiony przez Niemców.

W okolicy rozrzucone zostały z aeroplanów całe paczki odezw mniej więcej tej samej treści, co plakaty we Włocławku.

Żydzi zachowali się zupełnie spokojnie i nie witali Niemców“.

Z dalszej gospodarki niemieckiej w Włocławku wiadomo, że wywieźli oni wszystkie materiały, mające służyć do celów wojennych, a w tej liczbie i samochody, płacąc kwitami, że, opuszczając miasto zniszczyli przystanie i wszystkie łodzie na Wiśle, że spalili składy nafty T-w „Nobel“ i „Mazut“, że zniszczyli, t. z. „komutatory“ na centralnej stacji telefonicznej i że, wreszcie, uprowadzili kilku zakładników.

Prawda o Kielcach.

W „Życiu Lubelskim“ czytamy co następuje:

„Tyle najrozmaitszych plotek i gawęd krąży jeszcze ciągle o wtargnięciu do Kielc, a następnie o wyrugowaniu z tego miasta „Sokołów“ galicyjskich, że szczerze jesteśmy zadowoleni, mogąc, na podstawie słów najwiarogodniejszego światka, przedstawić w rzeczywistości świetle cały przebieg tej „awantury“ krakowsko-austrjackiej. Bo, że wszystko to miało cechy młokosowskiej fanfaronady, to rzecz jasna.

Rzecz tedy tak się miała, jak nas objaśnił przybyły świeżo z Kielc d-r. filozofii A. Rybarski, asystent pracowni historycznej.

— W środę, dnia 13 Sierpnia, około godz. 11-ej przed południem wkroczyło do

Kielc kilkuset nie „Sokołów“ bynajmniej, ale „Strzelców“. Nikt ich się tu nie spodziewał, więc też przyjęto „drużynę“ nietylko obojętnie ale ze zdziwieniem. Podobno tylko jakieś trzy egzaltowane podlotki rzuciły niewielkie pęki róż ponsowych.

Żadnych owacji nikomu się nawet nie śniło robić, przeciwnie, wszyscy patrzeli z trwogą, co z tego wyniknie.

Strzelcy zaczęli burszować po mieście; nie krępowani przez nikogo zajęli gmach gubernialny i wydawali rozkazy wysoce dziecinne. Pomiędzy innymi wyrazili oburzenie biskupowi, że kler i cechy nie wyszły na ich spotkanie, a kiedy usłyszeli dzwonicie w cerkwi (był to dzień galowy) zabronili dzwonnikowi ciągnięcia za sznury. Podobno też wygłosili jakąś przemowę.

Obejmowanie rządów trwało do godziny 6-ej, gdy nagle zjawiła się konnica rosyjska. Strzelcy cofali się odstrzeliwając, a najgorętsze strzały padały na zbiegu ulic Dużej z Kolejową.

Tutaj od zabłąkanej kuli padł radca Tow. Kredytowego Ziemińskiego p. Sielski. Poza to ofiar było nader mało. Podobno w tłoku roztratowano pewną starą kobietę i poraniono troje dzieci.

Ludność zachowała się zupełnie obojętnie i kto mógł schował się w domu,

W godzinę uciszyło się wszystko i dopiero w nocy wpadły do miasta 2 kule armatnie, które oprócz oderwania kawałków muru, nikomu nie wyrządziły krzywdy.

Na drugi dzień rano usłyszano strzały karabinowe i pojedyncze armatnie. W mieście ukazała się secina kozaków.

Ponieważ w pierwszej chwili, wobec całej masy niesprawdzonych wersji, epizod nie przedstawiał się dość jasno, aresztowano prezydenta miasta p. Winnickiego i znanego obywatela p. Karsza, właściciela browaru. Gdy się jednak okazało, że ani władze miejskie, ani ludność nie ponosi żadnej winy, panowie ci powrócili na swoje stanowiska.



Okrucieństwa austriackie w Jędrzejowie.

Do Warszawy przybył p. Kasiński, syn burmistrza z Jędrzejowa pod Kielcami. Opowiada on, że Austriacy tam nie lepiej się obchodzili z ludnością, niż Niemcy w Kaliszu.

Gdy weszli do Jędrzejowa, część mieszkańców uciekła do Kielc. Z pozostałymi zaczęło się dziać odrazu niedobrze, gdyż Austriacy ujawnili z miejsca straszne okrucieństwa. Pierwszy wpadł w ich ręce burmistrz Antoni Kasiński, starzec 70-letni. Austriacy zażądali odeń pieniędzy znajdujących się w kasie miejskiej. Gdy Kasiński oświadczył, że tam pieniędzy niema, żołnierze zawlekli go do magistratu. W drodze chciał podejść do starego znajomy kupiec Ruta, którego oficerowie zastrzelili na miejscu. W magistracie Austriacy dokonali rewizji, a gdy nie znaleźli pieniędzy, zamknęli starca w pokoju, w którym się mieści archiwum, podpalili dom i stary Kasiński spalił się. Do mieszkańców, którzy wyglądali przez okna, strzelano, przyczem zabito dziecko 3-letnie.

„Bohaterstwa“ tego dokonali kawalerzyści austriaccy, przybyli z pod Berna Morawskiego.

Z PRASY.

Prasa polska w królestwie co do poglądów na wojnę nigdy może nie była tak jednomyślną, jak obecnie. Wojny tej, pomimo iż sprowadza ona nieobliczalne klęski na kraj i połączona jest ze specjalnym tragizmem dla naszego narodu, — oddawna z upragnieniem oczekiwano. Stanowisko, jakie zajęło społeczeństwo polskie, bardzo trafnie scharakteryzowała „Prawda“ w artykule redakcyjnym z № 31-go, końcowy ustęp którego brzmi:

„Pierwszy błysk dalekiego wystrzału oświecił dolę naszą złowieszczym piorunem.

Nie pora teraz na roztrząsania teoretyczne. Nie pora na swary jednodniowych różnic. Rzeczy wielkie powinny nas łączyć a rzeczy ostateczne dzielić. Dzień jutrzejszy przed nami zakryty. Ale ponieważ znamy nasze wczoraj i nasze dzisiaj, ponieważ pokój wzrzał się nam obezwładniającą trucizną w kości i w ciało, wyrwani z jego objęć, wołamy: Niech żyje wojna!”

Nic dziwnego że przy takim nastroju wezwanie Naczelnego Wodza Armji, zapowiadające lepsze jutro, spotkało się z wybuchem niebываłego entuzjazmu w prasie i wśród ludności. Samiśmy mieli możność stwierdzić, że nawet niepiśmienni wieśniacy z głuchych zakątków kraju cytowali z zachwytem słowa Naczelnego Wodza. Opinii naszej prasy, doskonale czytelnikom znanej, nie powtarzamy, natomiast cytujemy poglądy wybitniejszych pism zagranicznych i rosyjskich: „Times“ londyński w gorących słowach składa powinszowania Rosji z powodu zajętego przez nią stanowiska w sprawie polskiej. Wpływowy ten organ nie wątpi, że Rosja całą swoją potęgą stanie w obronie Polaków, którzy, wobec wytworzonej sytuacji, połączą się jednomyślnie pod jej sztandarem. Zdaniem Timesu“ odezwa rosyjska — jest mistrzowskim krokiem politycznym, zjednywającym Rosji sympatje wszystkich narodów europejskich.

„Temps“ paryski twierdzi, iż dotąd Polska była jednym momentem żałoby. Wodezwie Wodza widzi akt wyzwolenia narodu, a nawet zrealizowanie swoich własnych marzeń, gdyż w sercach francuskich niezmiennie zachowała się wielka sympatja dla Polaków.

„Nowoe Wremia“ pisze: Radosnem drgnięciem zabijają serca i myśli, gdy do nich doleca te słowa i wojska rosyjskie staną się tam uosobieniem błogiej wieści o pogodzeniu się bratnich narodów. Wzeszła jutrenka dla Polaków. Niechaj ukazanie się jej będzie błogosławione, niechaj na wieki zaśnie nasza waśń rodzinna.

„Riecz“ — „A więc odbudowanie Polski w jej granicach etnograficznych! Aby tego dopiąć, można istotnie usunąć na drugi plan

wszelkie porachunki wewnętrzne. Odezwa powiada o Polsce swobodnej co do swej wiary, języka i samorządu. Jakie dalekie jest to od niedawnych zajęć w Radzie Państwa, jak daleko odsuwa nawet ten projekt, który stał się przyczyną smutnego oporu“.

W ślad za zmianą poglądu sfer rządzących na sprawę polską idzie cały szereg ulg dla słowian wogóle i dla Polaków w szczególności, nie wyłączając w danym wypadku nawet poddanych wrogich mocarstw. Sympatyczny stosunek do Polaków szczególnie ujawnia się w armji. Świadczy o tym gazeta wojskowa, p. n. „Polewoj Listok“, wydawana z rozkazu dowódcy armji, operującej na terenie Królestwa, jenerała jazdy Samsonowa. W każdym niemal numerze gazety znaleźć można nawoływania do oszczędzania Polaków. W № 9, na przykład, z dnia 17 b. m. wydrukowany został na naczelnym miejscu rozkaz jenerała Samsonowa do armji tej treści:

„Najjaśniejszy pan powołał nas dla obrony pokrewnych nam braci-słowian. Wobec tego wszystkie stopnie armji muszą pamiętać, że gdzieby nie przebywała armja, czy w granicach własnej Ojczyzny, czy w kraju nieprzyjacielskim — ludność słowiańska i jej majątek winny być święte dla wojsk rosyjskich. W szczególności stosuje się to do Polaków, którzy z zupełnym oddaniem się Ojczyźnie naszej stawili mężnie pierś za sprawę ogólnosłowiańską. Jednocześnie należy nie zapominać, że wojska rosyjskie walczą tylko z uzbrojonym przeciwnikiem, spokojna zaś ludność, nie przynosząca nam żadnej szkody, jako i jej majątek, winny być nietykalne“.

Z Komitetu Rozdzielczego.

Prezes Warszawskiego Komitetu Rozdzielczego, czasowo przeniesionego do m. Brześcia-Litewskiego, na mocy rozporządzenia ministerjum komunikacji, niniejszym zawiadamia miejskie publiczne i prywatne instytucje, jak również wszystkie osoby zainteresowane, iż przy Warszawskim Komitecie Rozdzielczym ustanowiono „Specjalną

Radę“ pod przewodnictwem prezesa komitetu Rozdzielczego, w skład którego wchodzi przedstawiciele ministerjum wojny i kolei żelaznych okręgu warszawskiego.

W obowiązkach wspomnianej „Specjalnej Rady“ leży wyjaśnienie możliwości przywrócenia przewozu kolejowego produktów spożywczych i pierwszej potrzeby, jak również określenie liczby wagonów, które mogą być przeznaczone do przewozu takowych.

Podział między oddzielne stacje i wysyłających wyznaczonej przez „Specjalną Radę“ ilości wagonów, zależenie od stopnia niezbędności przesyłek leży w zakresie obowiązków Zarządu Komitetu Rozdzielczego. W wyżej wymienionych sprawach należy zwracać się do Komitetu Rozdzielczego pod adresem: Brześć-Litewski, Grodzieńska gub. ulica Wozniesieńska domu № 22.

Jak adresować listy do armji czynnej.

— o o —

Od głównego zarządu poczt i telegrafów.

W celu zabezpieczenia prawidłowej przesyłki poczty i telegramów do armji czynnej, główny zarząd poczt i telegrafów, po porozumieniu z głównym zarządem sztabu jenerałego, uznał za konieczne wprowadzić następujący porządek adresowania, kierunku i przesyłki poczty i telegramów:

I. W adresach telegramów i przesyłek pocztowych do armji czynnej należy wymienić tylko stopień, imię, imię ojca i nazwisko adresata, jak również nazwę pułku albo instytucji, w której adresat służy. Na przykład:

1. Do armji czynnej. 5-ty Kałuźski pułk piechoty. Podoficerowi 7-ej rotы Antoniemu Rogowskiemu.

2. Do armji czynnej. Polowy szpital ruchomy № 7 Felczerowi Karolowi Stankowskiemu.

Adresować należy po rosyjsku.

II. Zabrania się wymieniania na listach lub telegramach miejsca rozkładu oddziałów wojsk lub zarządów wojskowych; listy lub telegramy adresowane w ten sposób, wysyłane nie będą.

III. Zwykłe listy, wagi do 30 gramów ($2\frac{1}{3}$ łuta), jak również karty pocztowe, przesyłane na imię osób, pozostających w armji, wysyłane są *bezpłatnie*.

୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨
 ≡ KRONIKA. ≡
 ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨ ୧୨

Zgon Ojca Świętego.

=====

W dniu 20-ym Sierpnia r. b. o godzinie 1-ej minut 30-ci po północy zakończył życie Jego Świętobliwość Papież Pius X.

=====

Z wrażeń łomżyńskich. Jakkolwiek miasto nasze nie było bezpośrednio w sferze działań wojennych, to jednak, jako położone w pobliżu granicy i fortocy, musiało przeżyć nie mało silniejszych wrażeń. Najbardziej ciężkie i przygnębiające były pierwsze chwile po wypowiedzeniu wojny, a więc: mobilizacja, wymarsz wojsk, zawieszenie działalności niektórych biur rządowych i instytucji finansowych, wyjazd z miasta zamożniejszych rodzin i t. p. Lud. gromadził się od świtu w świątyniach, zanosząc gorące modły do Boga; na ulicach tu i owdzie dał się słyszeć rozdzierający płacz rodzin rezerwistów, lub stłumione, urywane, łkanie żon oficerów. Wszystko to bynajmniej nie zachęcało do kontynuowania zwykłych zajęć. Przeszto myśleć o jutrze, stanęły biura, zakłady przemysłowe i drobne warsztaty pracy. Okrzyk—wojna—zmienił do niepoznania całokształt życia. Porzuciwszy pracę, całymi dniami wystawano na ulicy, wyczekując najświeższych wiadomości. Każda najpotworniejsza plotka znajdowała posłuch, przechodząc z ust do ust. To też co chwila komunikowano coś nowego: Kolno się pali, Szczuczyn w gruzach leży, w Myszyncu wykryto telefon podziemny z Prusami i t. p. Jeden z powracających do Łomży opowiadał, że w Ostrołęce ostrzegano go aby zaniechał dalszej podróży, gdyż z Łomży śladu nie zostało. Wiele plotek powtarzano w najlepszej wierze, bez głębszego zastano-

wienia się, lecz trudno zaprzeczyć, że pomiędzy kolporterami „najświeższych wiadomości” nie brak było i takich, co robili to świadomie, szczególnie gdy chodziło o wskazywanie rzekomych szpiegów pruskich.

W pierwszych paru tygodniach po wypowiedzeniu wojny, z powodu utrudnionej komunikacji z Warszawą, nie mieliśmy prawie zupełnie gazet. Takie odcięcie od świata jeszcze bardziej potęgowało przygnębiający nastrój. Chcąc się dowiedzieć czegoś z placu boju, udawano się na „deptak”, gdzie, na werendach cukiernianych, zbierali się codziennie przedstawiciele władzy i wszyscy politycy miejscowi. Zwiastunem dobrych nowin był najczęściej wice-gubernator p. Janowski; każde też ukazanie się jego było z niecierpliwością wyczekiwane.

Upłynęło trzy tygodnie. Przeszło pierwsze zdenerwowanie. Poczta zaczęła regularnie przychodzić. Ludzie oswoili się z nową sytuacją, i powrócili do zwykłych zajęć. Nie budzi dziś sensacji ukazanie się nad miastem aeroplanu pruskiego lub odgłos strzałów armatnich. Nie przeraża nikogo wiadomość o śmierci znajomego. Na to wojna!

Kłos Pszenicy. Komitet Obywatelski miasta Łomży, powołany do niesienia pomocy rodzinom rezerwistów, z uwagi, że stan materialny tych ostatnich, z każdym dniem się pogarsza, urządził w dniu 23 b. m. kwestę uliczną. Zamiast kwiatka ofiarowywano przechodniom „kłos przenicy”. Do zbierania ofiar stawiło się 99 pań, w tej liczbie 72 Polki, 14 Rosjanek i 13 Żydówek. Jednomysłność i zapał, tak ze strony kwestarek, jak i publiczności, sprawiły, że wyludnione miasto złożyło 897 rb. 85 kop.

Po otwarciu woreczków znaleziono: w woreczku № 50 rb 37 k. 78; 46 - 25. 45;

27 - 24. 59; 475 - 23. 81; 34 - 22. 51; 9 - 22. 42; 37 - 21. 72; 28 - 20. 53; 60 - 20. 44; 30 - 19. 27; 434 - 19. 10; 468 - 18. 85 500 - 17. 07; 474 - 16. 13; 425 - 15. 74; 409 - 14. 55; 471 - 14. 51; 442 - 14. 24; 436 - 14. 07; 456 - 14. 06; 444 - 13. 94; 428 - 13. 30; 41 - 13. 00; 23 - 12. 91; 481 - 12. 08; 492 - 10. 50; 438 - 10. 36; 458 - 10. 26; 496 - 10. 19; 441 - 10. 18; 20 - 10. 18; 492 - 9. 28; 463 - 9. 03; 18 - 8. 77; 437 - 8. 37; 495 - 8. 34; 414 - 8. 33; 56 - 8. 20; 488 - 7. 98; 433 - 7. 58; 21 - 7. 58; 42 - 7. 43; 406 - 7. 29; 430 - 7. 20; 483 - 7. 09; 22 - 7. 07 4 - 6. 81; 52 - 6. 72; 16 - 6. 63; 449 - 6. 62; 28 - 6. 62; 26 - 6. 61; 8 - 6. 56; 31 - 6. 20; 486 - 6. 09; 48 - 6. 04; 51 - 6. 00; 440 - 5. 98; 24 - 5. 93; 480 - 5. 83; 36 - 5. 48; 5 - 5. 37; 411 - 5. 32; 410 - 5. 11; 472 - 5. 09; 416 - 5. 08; 403 - 5. 06; 53 - 4. 98; 44 - 4. 88; 40 - 4. 83; 12 - 4. 71; 407 - 4. 38; 479 - 4. 28; 19 - 4. 17; 429 - 4. 14; 466 - 4. 07; 494 - 4. 03; 473 - 4. 02; 540 - 3. 98; 432 - 3. 96; 14 - 3. 77; 464 - 3. 68; 501 - 3. 47; 401 - 3. 37; 448 - 3. 32; 439 - 3. 15; 408 - 3. 12; 43 - 3. 08; 491 - 3. 04; 29 - 2. 81; 54 - 2. 64; 462 - 2. 08; 487 - 2. 06; 417 - 2. 01; 47 - 1. 84; 489 - 1. 82; 467 - 1. 80; 49 - 1. 60.

Największą kwotę zebrała p-na Zofja Saweljew, drugie miejsce zajęły p-ny Władysław Zujus i Nina Podolska, trzecie p-ny Honorata Podbielska i Eugenia Basynerówna, czwarte — Felicja Brzezińska, piąte — Zoja Lubimowa, szóste — Marja Jwanicka, siódme — Anna Głowińska, ósme — Jadwiga Hryniewiecka, dziewiąte — Anna Korolówna i dziesiąte — Tomina Bredo. Pozostałe kwestierki zebrały kwoty poniżej 20 rb; przeciętna zaś cyfra na jeden woreczek wynosi około 9 rb.

Nie możemy pominąć milczeniem niezwykłej gorliwości, jaką wykazały niektóre kwestierki, mianowicie: p-ny Zujus i Podolska na rowerach, a p-ny Basynerówna i Podbielska na zaofiarowanych przez p. Burzyńskiego koniach udały się do sąsiednich dworów, otrzymując hojne datki w Drozdowie i Szczepankowie; p-na Z. Lubimowa zbierała znowu ofiary do późnej nocy, zdobywszy się na bardzo dowcipny sposób: od jednego ze znajomych, który powrócił z Warszawy, otrzymała nadzwyczajny dodatek o zwycięstwie pod Gąbinem; za przeczytanie tej po-

myślnej wiadomości każdy musiał złożyć ofiarę. Zasluguje również na zanotowanie postępek jednego z kupców żydowskich p. Zelmana Hepnera, który na cel powyższy przeznaczył 10% do obrotu dziennego, co wyniosło rb. 7 k. 55.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Obie prywatne szkoły polskie w Łomży rozpoczynają zupełnie normalnie rok szkolny. Ponieważ w wielu miastach gubernialnych i powiatowych Królestwa szkoły średnie z powodu działań wojennych będą nieczynne, to należy przypuszczać, że część młodzieży, nie chcąc stracić roku, wstąpi do naszych szkół, tymbardziej, że utrzymanie w Łomży jest wyjątkowo tanie. Wyrówna to ubytek młodzieży, spowodowany wyjazdem wielu rodzin z miasta.

O bezpłatną pomoc lekarską. W Radomiu i Lublinie zapadły uchwały lekarzy o udzielaniu bezpłatnie pomocy lekarskiej biednej ludności przez czas trwania wojny. Nie wątpimy że i u nas taka akcja zapoczątkowaną zostanie. Udzielanie pomocy na mieście mogłoby się odbywać na zasadzie zaświadczeń komitetu obywatelskiego, który jednocześnie winien zająć się zakupem lekarstw dla chorych, wyjednawszy w miejscowych aptekach jaknajwiększe ustępstwa. Potrzeba takiej pomocy wzrastać będzie jeszcze i z tego względu, że miejscowe szpitale mają być zajęte wyłącznie dla rannych, chorzy zaś z miasta i okolicy zmuszeni będą leczyć się w domu na własny koszt.

Nowa mleczarnia. W bardzo niepomyślnych dla przemysłu i handlu czasach rozpoczął swą egzystencję nowy zakład mleczarniany w Łomży. Mleczarnia — kawiarnia pani Jadwigi Kossakowskiej mieści się w niedużym lecz gustownie urządzonej lokalu przy ulicy Krótkiej w domu p. Wejrocha: niema tu może konfortu, ale za to jest wczorna czystość i miła swojska atmosfera. Sądzimy, że zaciszny ten kącik będzie miejscem zebrania poobiednich naszych pań, które krępują się uczęszczać na przepelnione i wiecznie politykujące werendy cukierni na Nowym-Rynku.

Komitety Obywatelskie. Z inicjatywy władz miejskich, w dniu 4 Sierpnia odbyło się pod przewodnictwem p. Kurcysza zebranie obywateli miejskich w celu powołania do życia odnośnych komitetów. Po dość ożywionej dyskusji wyłoniono przez akklamację trzy komitety: samoobrony, żywnościowy i filantropijny.

Do komitetu samoobrony weszli p.p. Stanisław Kurcysz (przewodniczący), Julian Karbowski, Franciszek Selens i Stanisław Woyczyński. Do, tak zwanej, milicji miejskiej, łącznie ze strażą ogniową, zapisało się 430 osób, które podzielono na setki i dziesiątki. Miasto podzielono na cztery rewiry, a każdy rewir ma siedm posterunków. Na czele pierwszego rewiru stoi setnik p. Adam Dardziński i jego pomocnik p. Paweł Dąbrowski. Posterunki: 1, Szosa Zambrowska; 2, Pocijewo; 3, Nowa Ameryka; 4, róg Giełczyńskiej i Dwornej; 5, róg Zielonej i Dwornej; 6, Cierpioty; 7, Cmentarz. Drugim rewirem zarządza setnik p. Aleksander Malinowski i jego pomocnik Brunon Sadkowski. Posterunki: 1, róg Senatorskiej i Szkolnej; 2, Wozwodzkiej i Starego Rynku; 3, róg Krzywego Koła i Kapucyńskiej; 4, róg Rybaków i Żydowskiej; 5, Rządowa przy domu Jelenia; 6, róg Rządowej i Zjazdu; 7, róg Rybaków i Zjazdu. W trzecim rewirze setnikiem jest p. Antoni Ciborowski, a jego pomocnikiem Władysław Zysk. Posterunki: 1, róg Polowej i Szosowej; 2, róg Sniadowskiej i Poczтового Rynku; 3, róg Pięknej i Wiejskiej; 4, Plac Szpitalny; 5, róg Nowogrodzkiej i Adamowskiej; 6, róg Pięknej i Wasilewskiej i 7, koszary Biełozierskiego pułku. Czwarty rewir zostaje pod komendą setnika p. Bolesława Gawrysia i jego pomocnika p. Kazimierza Antosiewicza i posiada posterunki: 1, róg Polowej i Szosy Ostrowskiej; 2, Plac Cerkiewny; 3, róg Długiej i Krótkiej; 4, róg Nowego i Poczтового Rynków; 5, róg Farnej i Starego Rynku; 6, Monopol; 7, koszary Biełozierskiego pułku.

Każdy posterunek składać się będzie z trzech członków milicji, którzy zmieniać się będą co sześć godzin, czyli cztery razy

na dobę. Prócz tego w centrum miasta znajdować się będzie gotowa na każde zawołanie rezerwa z 25 osób. Milicjanci nosić będą białe opaski na rękawach i zostaną zaopatrzeni w gwizdawki i kije dębowe. Deiesiętnicy i setnicy wyróżniać się będą czarnymi liczbami na opaskach, a członkowie komitetu czerwonymi literami K. — Działalność milicji może się rozpocząć wtedy dopiero, gdy władze wojskowe i policyjne opuszczą miasto.

Komitet żywnościowy, w skład którego weszli p.p. E. Cabert (przewodniczący), A. Antosiewicz, J. Burzyński, J. Biały, H. Epstejn, W. Kłoskowski, W. Łniski i J. Rychter, ograniczył się do zbadania cen w mieście i ich uregulowania. Ponadto robił starania u władzy o ułatwienie przewozu produktów pierwszej potrzeby w partjach wagonowych.

Z największą pracą spotkał się komitet filantropijny, który, przybrawszy nazwę *Kuratorjum Obywatelskiego nad rodzinami rezerwistów*, zorganizował się ostatecznie w następującym składzie: Stanisław Komornicki (przewodniczący), Stanisław Ambrożkiewicz, Maciej Andruszys, Kazimierz Antosiewicz (skarbnik), Motel Biały, Jan Czaplicki, Ber Giełczyński, Franciszek Hryniewicz (referent), Ignacy Jaźwiński, Izrael Joffe, Noach Kawkiewicz, Marceli Miller i ks. Stanisław Pardo.

Pierwszą czynnością Kuratorjum było zbadanie stanu materialnego rodzin rezerwistów, w celu uzyskania dla nich zapomóg rządowych. Że jednak badania te wykazały iż wiele rodzin nie może obejść się bez natychmiastowej pomocy, zakrzątnięto się bardzo energicznie około zbierania ofiar. Narazie magistrat udzielił z funduszków miejskich pożyczkę rb. 300, zebrano na kwitariusze rb. 636.90 i z „Kłosa Pszenicy“ rb. 875 k. 95, ogółem wpłynęło rb. 1759 k. 75, wydano zaś zapomóg rb. 587 k. 50. Do ostatniej chwili zbadano stan materialny 332 rodzin rezerwistów, w tym 211 chrześcijańskich i 121 żydowskich, pozostało nie zbadanych około 50 rodzin.

Prócz tego Komitet odniósł się do okolicznych ziemian o zaofiarowanie pracy, którą

to drogą udało się ulokować przeszło 100 osób, pozbawionych w mieście zarobku. Akcja ta rozwija się pomyślnie, dzięki szczeremu zajęciu się tą sprawą członka Komitetu ks. Pardo.

Ostatnią działalnością Komitetu jest gromadzenie materiałów opałowowych i spożywczych na nadchodzącą zimę.

Sprawozdanie z zebranych ofiar i wydanych zapomóg będzie podane do wiadomości publicznej.

Pomoc dla rannych. Delegat z Warszawy p. Marjan Lutosławski, na zebraniu w dniu 28-m Sierpnia r. b., poruszył sprawę pomocy obywatelskiej dla rannych. Zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. Józefa Lutosławskiego, złożony z p. p. K. Alchimowicza, J. Czaplickiego, R. Bebera, J. Jabłońskiego, A. Kuberskiego, St. Kurcysza, St. Komornickiego, H. Maciejewskiego i St. Woyczyńskiego. Nazwiska powyższe dają dostateczną rękojmię powodzenia akcji. Utworzone również zostały trzy komisje: finansowa, szpitalna i rekonwalescentów. Ranni (100 łóżek) mieścić się będą w Szpitalu Św. Ducha. Na razie, na zakup środków opatrunkowych, czerpnięty zostanie fundusz z kasy miejskiej w ilości rb. 500. Organizatorowie liczą na zapomogę Czerwonego Krzyża i opłaty rządowe po kop. 75 dziennie od każdego rannego.

Żydzi, zachęceni przykładem, organizują oddzielny szpital dla rannych na 30 łóżek. Na czele komitetu stoi rabin miejscowy. Całkowite utrzymanie chorych społeczeństwo żydowskie bierze na swój koszt, bez uciekania się do pomocy rządowej. Do szpitala będą przyjmowani ranni bez różnicy wyznania i narodowości.

Oprócz wspomnianych zapoczątkowań obywatelskich, zjechał do Łomży szpital Czerwonego Krzyża i ulokował się w gmachu gimnazjum żeńskiego.

W końcu nadmieniam wypada, że zaraz po wybuchu wojny zgłosiło się do szpitala św. Ducha około 100 kandydatek na „siostry miłosierdzia”, z których tylko 20 odbywa praktykę. Dobrze byłoby aby pomyślano i o reszcie. Którykolwiek z lekarzy mogłby

podjąć się systematycznych wykładów, jak to w innych miastach ma miejsce. W przeciwnym razie szlachetny zapał może zastąpić słuszne rozgoryczenie.

Kilka uwag na czasie. Młodociane szkolnictwo nasze, z wybuchem wojny, znalazło się w wyjątkowo ciężkich warunkach. Jeżeli dotychczas szkoły polskie nie mogły istnieć bez ofiar, to tymbardziej obecnie, gdy większość zamożniejszych rodzin, dla bezpieczeństwa osobistego, opuściło i opuszcza kraj. Ofiary więc są niezbędne, tak samo jak jest niezbędnem utrzymanie szkół, gdyż nawet czasowe zlikwidowanie uczelni stałoby się niezawodnie ich pogrzebem. W szczególności mamy na myśli naszą Szkołę Handlową Męską w Łomży. Otrzymywała ona corok subsydjum z Kasy Przemysłowców w ilości rb. 3000 oraz przynajmniej drugie tyle z dobrowolnych ofiar. Dziś o zapomodze Kasy Przemysłowców nie może być mowy, a i na ofiary dobrowolne, wobec ogólnej stagnacji i licznych potrzeb wojny, rachować nie podobna.

Rzucamy myśl, czy społeczeństwo polskie, chcąc przetrwać ciężkie czasy i wyjść z nich bez wielkich szczerb, nie powinno uciec się do podatku procentowego, z warunkiem, żeby z tego źródła były zaspakajane wszystkie najpilniejsze potrzeby społeczne, nie wyłączając wojennych. Określeniem podatku i jego zrealizowaniem, winno się zająć grono osób, powołane z różnych sfer i cieszące się ogólnym zaufaniem. Jeżeli nie będzie zastosowano przymusu moralnego, to samą ofiarnością niewiele się da zrobić. Widzimy nieraz, że bardzo zamożny człowiek daje złotówkę, wtedy gdy w porównaniu z nim znacznie biedniejszy składa na ten sam cel kilka lub kilkanaście rubli. Jaskrawe przykłady tego mieliśmy przy zbieraniu ofiar na rodziny rezerwistów. Niech ludzie zamożni nie tłumaczą się tem, że są dziś najbiedniejsi, gdyż nie mogą podnieść z banków własnej gotówki. Jeżeli zechcą dać większą ofiarę, to wystarczy czek lub jakieś inne zobowiązanie, które Komitet Obywatelski potrafi zrealizować.

Drugą kwestją, będącą na porządku dziennym, jest ucieczka z kraju, przy łada popłochu, najprzedniejszych obywateli. Można sobie wytłumaczyć wysyłanie do miejsc bezpieczniejszych rodzin, jeżeli kogo na to stać, ale wyjazd w takiej chwili ludzi, stojących na czele życia miejscowego, lekarzy i t. p. jest wprost karygodne. To nie są prawdziwi obywatele kraju i za takich uważać ich nie należy.

Trzecim, bardzo smutnym objawem w naszym obecnym życiu jest — rozpowszechnianie często w najlepiej wierze, zgoła fałszywych i nieprawdopodobnych wiadomości. Opierając się na zupełnie logicznym zresztą przypuszczeniu, że sympatje żydów mogą być po stronie Niemiec, wielu z pomiędzy nas w całym społeczeństwie żydowskim widzi samych szpiegów niemieckich. Czego to się, zupełnie poważnie, nie opowiada: telefony podziemne w Myszyńcu, wiatraki sygnalizujące ruchy wojsk w Wiźnie i Szczuczynie, wywożenie złota i bilonu w beczkach od śledzi, transportowanie szpiegów niemieckich w szmatach i w słomie, powieszenie kilkunastu żydów w bożnicy kolnieńskiej, rewizja w bożnicy łomżyńskiej, ukrywanie trzech Niemców przez żyda we wsi Konarzyce i t. p. i t. p. Tymczasem żaden z tych i wielu innych „faktów“ nie miał miejsca. A jednak w opowiadaniach podobnych, jeżeli przyjąć pod uwagę, że żyjemy w czasach wojennych, tkwią wszelkie pozory prowakacji.

Sympatyczny objaw. W d. 3 Września z Szpitala Św. Ducha wyprowadzono w głąb Rosji 58 rekonwalescentów żołnierzy. Pracownicy Syndykatu Rolniczego, dowiedziawszy się o tem, zebrali pomiędzy sobą dwadzieścia kilka rubli i zakupili dla rannych trochę papierosów i artykułów spożywczych na drogę, które w oddzielnych paczkach wręczyli im w chwili wyjazdu. Piękna to była i wzruszająca do głębi chwila.

Podziękowanie. Kuratorjum Obywatelskie nad rodzinami rezerwistów miasta Łomży niniejszym składa wszystkim Paniom, które raczyły wziąć czynny udział w kweście,

p. n. „Kłos Pszenicy“, oraz wszystkim łaskawym Ofiarodawcom — serdeczne „Bóg za p ł a ć“.

Przewodniczący *St. Komornicki.*

Skarbnik *K. Antosiewicz.*

Referent *Fr. Hryniewicz.*

Z ostatniej chwili.

Obwieszczenie Wodza Naczelnego.

„W obrębie naszych działań bojowych z austriakami ustalono udział galicyjsko-polskich organizacji sokolskich, przyczem wyjaśniono, że używają kul eksplodujących.

Jeśli zwracałem się do polskiej ludności zakordonowej ze słowami miłości bratniej armii rosyjskiej, to byłem przekonany o lojalności stosunków wzajemnych. Ja ani na chwilę nie przypuszczam, aby ludność polska mogła liczyć na wspaniałomyślność Wielkiej Rosji, gdy będzie brała faktyczny udział we wrogich dla nas działaniach i przytem w tak niegodziwej formie, jak używanie kul eksplodujących z obciętymi końcami.

Mam głębokie przekonanie, że zauważone zjawisko jest smutną przypadkowością.

W interesie całej zakordonowej ludności polskiej uprzedzam, że rozkazałem Najwyżej powierzonemu mnie wojsku nie uważać sokolskich i tym podobnych organizacji za stronę wojującą i ze wszystkimi ich uczestnikami, pojmowanymi do niewoli, postępować z całą surowością praw stanu wojennego.

Podpisał: Generał-adjutant

MIKOŁAJ.

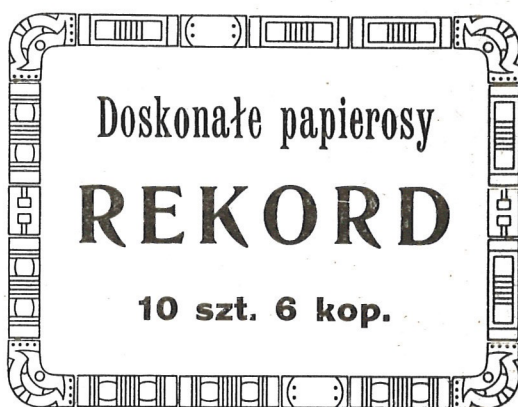
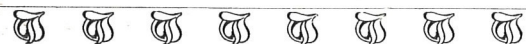
OD REDAKCJI. Numer niniejszy poświęciliśmy wyłącznie sprawom wojny, zgrupowawszy wszystkie dokumenty historyczne. Wiadomości o przebiegu działań wojennych, przybierających coraz nowe kształty, nie podajemy, zostawiając to prasie codziennej. Natomiast zamierzamy wydawać „Wspólną Pracę“ częściej dla informowania czytelników o sprawach miejscowych, tym bardziej, że „Głos Łomżyński“, jak nas informują, wychodzić nadal nie będzie.



Wszytkim  **cierpiącym**

na łupież i wypadanie włosów drogocenne informacje i porady wysyła się **BEZPŁATNIE**.

Warszawa, Biuro „Świt” Centralna 143 - ax.



**NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**

WZAJEMNA POMOC

POLISY BEZSPORNE od Rs 500 do Rs. 5000
TEL. 18-73
WARSZAWA WŁODZIMERSKA 1

12—9

Warszawska Miejska Szkoła Położnicza

kurs roczny, opłata rb.100 w 2 częściach. Zapis nowych uczenic trwa cały rok.

 **LICZBA UCZENIC OGRANICZONA.** 

Rok szkolny zaczyna się 1-go Kwietnia i 1-go Października. Podania i dowody składać w *Wydziale Szpitalnym Magistratu miasta Warszawy Krakowskie Przedmieście № 60.*

Tamże należy zwracać się po wszelkie wiadomości i po ustawę.

— Świadectwo Szkoły daje prawo praktyki w całym Państwie. —



PISEMKO



DODATEK DO „WSPÓLNEJ PRACY“.

W O J N A.

Słyszycie i Wy pewno, Dzieciny Kochane, ten straszny wyraz, który w obecnych czasach brzmi naokoło: wojna! Wiecie co znaczy — bawiliście się w nią nieraz. Niejeden chłopczyk ma wśród zabawek pałasz, fuzyjkę i hełm — lubi udawać żołnierza i zabawiać się w wojsko. Ale jakże inaczej wygląda prawdziwe wojsko i prawdziwa wojna od waszych zabaw niewinnych. Gdybyście mogły zrozumieć całą grozę wojny, to z pewnością odrzuciłybyście te zabawki. Przyjdzie czas, że znikną z tej ziemi półki i dywizje wojsk, znikną armaty i wielkie statki wojenne — ale to czas jeszcze bardzo daleki.

Niejedno z was żegnało się może z bratem, a może tatusia do wojska powołano. Nie rozpaczajcie i nie martwcie się. Oni pójść musieli. Każdy człowiek ma pewne obowiązki, które wypełniać musi, a i wy, choć jesteście małe, również je macie i wypełniać musicie. Jeżeli więc które z was, Dzieci Kochane, płacze — niechaj obetrze łezki i rozejrzy się lepiej dokoła. Świat jest przecież taki piękny: słońce jasno świeci, białe chmurki płyną po niebie... Patrzcie! jak się unoszą w powietrzu ciche i spokojne. Z pozatych chmurek spogląda na nas Pan Bóg, jako ojciec dobry i sprawiedliwy, patrzy na wasze jasne głowy i na wasze czyny. Nie trzeba płakać. Są jeszcze od was nieszczęśliwsi i bardziej biedni — ci co „Pisemka“ nie mieliby kupić za co i czytać ich nikt nie uczy. Idźcie więc do nich i w waszym nieszczęściu łączcie się z ich biedą. Wiele im dać nie jesteście w stanie, ale

możecie im dać dużo serca i dobroci, a to wiele, wiele znaczy. Ojczyznę przecież kochacie. Prawda? A miłość Ojczyzny, to nie tylko ukochanie ziemi, domu własnego, lasów i pól zielonych, jaskrow na łące i bławatków w życie, topól wyniosłych i starych sosen, dawne dzieje pamiętających... Miłość Ojczyzny, to ukochanie bliźniego, a szczególnie ukochanie każdego biedniejszego. Pamiętajcie, że są rówieśnicy wasi, którzy zamiast wygodnego łóżeczka sypiają na słomie, rozrzuconej na podłodze, którzy mieszkają w wilgotnych norach piwnicznych i żywią się chlebem i wodą. Idźcie więc w waszym smutku do nich i starajcie się im zrobić coś dobrego, a zobaczycie z jak lekkim sercem i spokojem powracać będziecie.



Ż Y C I E.



*Nad tonią mórz, zwiastunka burz
Krzykliwa krąży mewa; —*

*Gdzie wonny sad, wiosence rad
Słowiczek cudnie śpiewa*

*Na stokach gór, jak peret sznur,
Szarotki kwiat się bieli —*

*Wśród cichych wód, lilja — cud: —
Na chłodnej spi pościeli*

*W poranny czas, gdzie gaj, gdzie las,
Płaszcz brzmia kapele: —*

*Gdzie mrok, gdzie cień, tam cały dzień
Pajaczek przedzę ściele.*

*Na lipy kwiat, pszczoł skrzętny świat
Po wonne dąży miody; —*

*I ślepy kret pod ziemią, het,
Misterne ryje chody.*

*W mrówiska tłum, drobniutki tłum
Scieżynek rzuca sieci. —*

*A domu próg kładzie sam Bóg
Pod drobne stopy dzieci.*

*Jak zgodny chór, gra wszystkich twór,
Dziękczynne Mu hejnaty —*

*I świadkiem człek po wieków wiek,
Jak życia cud wspaniały!*

T. Prażmowska.



SKALECZONY PALUSZEK.

— Babciu, boli mnie paluszek, patrz skaleczyłem się nożem! — woła mały Władzio.

Babcia opatrzyła maleńką ranę, ale Władzio płakał i nie miał ochoty do żadnej zabawy.

Dobra babunia tłumaczyła chłopcu, że łyzy na ból nie pomogą, że zapomni o nim, jeśli zajmie się jaką zabawą, ale zadąsany Władzio stał w kącie i mruczał coś pod nosem.

Nudna to rzecz być obrażonym, panowie Obrażalscy nigdy się dobrze nie bawią, bo najlepszą zabawę psują im dasy. Radzę wszystkim z całego serca nie iść za przykładem Władzia, on sam spostrzegł też wkrótce, że stać pod ścianą to rzecz bardzo nie zabawna. Chciał zgody z babcią, ale wstyd mu było przyznać to otwarcie. Zbliżył się więc powoli do fotelu, na którym siedziała babunia i mruknął obrażonym głosem:

— Mama daleko lepsza, babcia mnie nic nie żałuje, chociaż skaleczyłem paluszek.

Babcia się roześmiała, wzięła wnuczka na kolana i pokazała mu dziewczynę, która pełła kwiatki na grządce koło okna.

— Znasz Władziu Marysię tę z czworaków.

— Znam, — odpowiedział zadowolony chłopiec.

— Pamiętasz, że w sobotę, to jest dwa dni temu, przecięła sobie rękę sierpem, widziałeś sam, jak trudno było owinać ranę, bo krew wydobywała się przez płótno.

— To i co? i z mojego paluszka płynęła krew.

— Płynęła czy to prawda, Władeczku, powiedz?

Władek spuścił głowę zawstydzony, a po chwili zawołał z uporem;

— Mnie też bolał paluszek!

— Bolał, prawda, wiedz jednak, że nikt się uchronić od bólu nie może.

— Dlaczego babciu? — zawołał zdziwiony chłopiec.

— Takie jest prawo Boże, każdy człowiek cierpieć musi. Szanujemy tych, którzy cierpią odważnie, a gardzimy tchórzami, którzy narzekają.

— Jak ja babciu?

— Jak ty. Marysia cierpi odważnie, bo chociaż ręka boli ją jeszcze, pracuje więc ja szanuję Marysię.

— A mnie?

— Za ciebie wstydzę się, płaczesz i narzekasz, a przecież twój paluszek już prawie zupełnie zdrow.

— To babcia więcej kocha Marysię niż mnie?

— Nie, ty jesteś mój wnuczek, ciebie więcej kocham, myślę przytem, że się poprawisz i przestaniesz płakać o każdą drobnostkę.

— A czy wtedy babcia będzie mnie szanowała?

— Tak, bo wtedy nie nazwie cię nikt tchórzem, tylko dzielnym człowiekiem.

Władzio zamyślił się, potem zeskoczył z kolan babci i pobiegł do Marysi. Zrzucił płótno, którem babcia owinęła mu paluszek i pomagał wrywać chwast na grządce pod oknem.

Będzie z niego dzielny człowiek, zobaczycie.

Z. Bukowiecka.



PODWÓJNIE UKARANY.

Mały Kazio sprawiał często zmartwienie swojej mamusi, psocząc wciąż i sprzeciwiając się siostrzyczce swej, Jadwini, którą, z figlów i pustoty, szarpał za włosy, szczypał lub popychał.

Pewnego razu, już tak dokuczył Jadwini, że rozplakała się biedaczka, spostrzegł to tatuś, dał surową nagane niegrzecznemu synkowi i, za karę postawił w kącie na pół godziny.

Kazio jednak jeszcze się nie uspokoił po odejściu tatusia do oczekujących go interesantów; stojący w kącie psotnik począł się kręcić, przedrzeźniać Jadwinę, strojąc do niej różne miny, wciąż dopytywał się mamy czy już czas wyjść z kąta.

— Uspokój się Kaziu — przestrzegala mama — zachowaj się grzecznie, a zobaczysz, że jak tatuś wyjdzie ze swego pokoju, sam karę ci skróci.

Chłopczyk jednak nie słuchał tych napomnień; gdy mama wyszła do kuchni, nie wiedząc co już robić ze zbytków, włożył na stojącą obok szafkę z zabawkami, a straciwszy równowagę spadł jak długi na ziemię, pociągając za sobą śliczny z różowego szkła wazon, umieszczony na szafce, który rozprysnął się na drobne kawałki, raniąc boleśnie twarz Kazia.

Na brzęk tłuczonego szkła i łoskot, sprawiczny upadkiem Kazia, wbiegli przerażeni rodzice. Podniesiono zranionego chłopca, posłano po lekarza, a mama zanosila się od płaczu, opatrując broczącego krwią synka. Lecz gdy lekarz, obejrzawszy pokaleczonego, zapewnił, że żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo, tatuś rzekł:

— Widzisz Kaziu, jak to niedobrze być niegrzecznym i nieposłusznym. Gdybyś był usłuchał mamy i zachował się w kącie spokojnie, byłbyś już wolny i wybierałbyś się teraz do teatru marynetek, których tak jesteś ciekawy, bo postanowiłem dziś pójść tam z wami.

Tymczasem sam sobie podwójną zgotowałeś karę, pokaleczyłeś się boleśnie i teatru nie zobaczysz, Jadwinia sama pójdzie ze mną.

Dobra siostrzyczka podeszła do ojca i całując go w rękę prosiła nieśmiało:

— Pozwól tatusiu, że zostanę dziś przy biednym Kaziu, a gdy wyzdrowieje, to mu przebaczysz i razem zabierzesz nas do teatru.

Tatús z rozrzewnieniem ucałował Jadwinę, a Kazio zawstydzony dobrocią siostrzyczki, postanowił nigdy jej nie dokuczać.

M. R. S.



E G Z A M I N.

Halinka i Irenka wstały o zwykłej porze, ubrały się niby zupełnie spokojnie, ale matusia, która tak dobrze знаła swoje córeczki, wiedziała, że serduszka dzisiaj biją bardzo silnie. Oj, to serduszko! Niby to uderza jak zwykle: tik... tak... tik... tak... ale Irence wydaje się, że słyszy zupełnie wyraźnie: „Nie uczyłaś się pilnie, marnowałaś nieraz czas, tak... tak... tak! — wolalaś się bawić, niż uczyć, zdawało ci się, że masz jeszcze tyle czasu do egzaminu. A czas prędko przeleciał — tak... tak... tak!.. a teraz strach, bo może być wstyd — tak... tak!

O Boże! Irenka mało nie płacze, aż ręka serduszko przycisnęła, żeby nie stukalo tak głośno! Prawda wszystko prawda! Albo to raz nie chciało się pomyśleć nad zadaniem, a matusi mówiło się, że za trudne? A dyktanda? lepiej o nich nie myśleć, ale serduszko znowu swoje: tak... tak... tak... tak!

Haluni co do pilności nic zarzucić nie można: Od-rabia zawsze zadania wzorowo, na lekcjach uważa tak dobrze, że Matusia odchwalić się nie może swojej uko-chanej, pilnej uczenniczki, ale kiedy jest zbyt wrażliwa.

Niech tylko jakiego pytania odrazu nie zrozumie, niech wyjątkowo zrobi jakiś błąd, lezka kap... kap...

z jasnych oczu, głos drży, myśli już zebrać trudno. Matusia uspokaja, tłumaczy, przekłada. Halinka, zawsze taka posłuszna, radaby i tym razem dogodzić mamie, ale lzy cisną się gwałtem do ocz i Halunia płacze... płacze...

A teraz serduszko bije, dziewczynka rozumie przecież, że może się zdarzyć pytanie, na które nie odpowie, i postanawia panować nad swoją zbytnią wrażliwością.

Wychodzą obie z mamusią. Na pensji gwar, ruch, mnóstwo ocząt przypatruje się ciekawie nowicjuszkom. Moje dziewczątka troche zmieszane, ach, ale jakie rade w duszy! Tyle koleżanek, tak jakoś przyjaźnie, mile spoglądają! Co to za zabawa musi być podczas pauzy, jakto się zbiorą razem i pewnie swawolą i śmieją się i gonią! Ach tylko ten egzamin!

No i nadeszła nareszcie stanowcza chwila. Dyktują każą czytać, opowiadać, tak zupełnie jak mamusia w domu. Halunia, cała różowa z radości, czuje, że dobrze opowiada, nauczycielka głaszcze po główce i chwali każdą odpowiedź.

Już i nauczyciel geografji przyszedł także. Haluni znowu serduszko uderza bardzo mocno i niespokojnie.

Pan S. — jak mama mówi — to wzorowy nauczyciel, chociaż wymagający i pałki leniwym uczennicom sypie, jak z rękawa. Ale Haluni idzie gładko, że aż sama się dziwi. A tymczasem, cóż w tem dziwnego? Taka pracowita, pilna i uważna, jak Halinka, musi odpowiadać na każde pytanie. I znowu słyszy: dobrze, bardzo dobrze, i już bez żadnej obawy wyczekuje końca egzaminów.

Irence, niestety, nie idzie tak łatwo.

Nie pytają o nic nowego, wszystko to przechodziła z mamusią — ale... wszystkie grzeszki i nieuwagi i lenistwa przyszły się teraz upomnieć.

Nauczycielka dyktuje; reguły, któreby trzeba zastosować, ani rusz, nie przychodzą do głowy! Oj, oj, błąd

jeden, drugi, nauczycielka kreci głową, Irence serduszko bije: „Żeby się tylko tym razem jakoś udało, już będę pilna, już będę uważna!... Tak... tak... tak... puka głośno, tak, tak!

Skończył się egzamin. Dziewczynki zdały obie, ale panna Irena ma warunek popracowania przez wakacje.

Pani przełożona, zapisując je w poczet uczennic, Halinkę bardzo chwali i każe podziękować mamusi, że ją tak świetnie przygotowała, a Irenka jakoś nie otrzymuje żadnych pochwał.

Jednak, przecież to także uczennica mamusi; mama sobie z nią tyle trudu zadawała, co z Halinką, ale Halunia za trud płaciła mamie zawsze pilnością i uwagą, a Irenka... oj, serduszko bije znowu. Byłam leniuszkiem, ale się poprawię... tak... tak... tak...



Ł a m i g ł ó w k a.

Z następujących słów ułożyć czterowiersz: ach, ach, już kiedyż, kiedyż, lemieże, na, nikt, na, nie, pałaszy, prócz, polach, rosy, wykujem, z, strudzeni, ziemi. Dla łatwiejszego rozwiązanie nadmieniamy, że pierwszy wiersz czterowiersza kończy się wyrazem—oracze; 2-gi — skrwawionych; 3-ci — zapłaczę; 4-ty — zielonych.

Ponieważ nie otrzymaliśmy żadnego opisu „Przygody w obrazkach“, zamieszczonej w N-rze 11 „Pisemka“, za rozwiązanie niniejszej „Łamigłówki“ przeznaczamy te same nagrody. Nagroda 1-sza: „Bajki“—Andersena; 2-ga: „Powieści prawdopodobne“—Emila Leclera; 3-cia: „O czym się Janek dowiedział“; 4-ta: „Pamiętnik młodej dziewczyny“—J. M. Zalewskiej i 5-ta nadesłane pocztówki.

Rozwiązania należy nadsyłać przed 15ym Września r. b. na pocztówkach obrazkowych.